

GŁOS LUDU WŁOSKIEGO
str. 3
ZAKŁADOWY ZARZĄD
ZMP W STOCZNI GDAN-
SKIEJ ZWALCZA BUME-
LANCTWO WŚRÓD MŁO-
DZIEŻY
str. 3

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW. ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS WYBRZEŻA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 133(1745)

GDANSK, SRODA 4 CZERWCA 1952 R.

CENA 15 GROSZY

Aby rosła w siłę i dobrobyt nasza ludowa ojczyzna

Młodzież polska pójdzie na Złot z nowymi sukcesami w pracy i nauce

WARSZAWA PAP. Studenci, uczniowie szkół ogólnokształcących i zawodowych całego kraju, przodownictwem w nauce i pracy społecznej pragną zdobyć prawo udziału w Zlocie Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej. W walce o lepsze wyniki nauczania, dużą pomoc okazują młodzieży profesorowie i nauczyciele.

Młodzież akademicka Lublina przygotowuje się do nadchodzącej sesji egzaminacyjnej pod hasłem: „Dobrymi wynikami w nauce witamy Złot Młodych Przodowników”.

Między poszczególnymi grupami studentkami, sekcjami i wydziałami rozwinął się ruch współzawodnicstwa w przygotowaniu do sesji egzaminacyjnej. W chwili obecnej na Uniwersytecie im. Marii Curii Skłodowskiej najlepsze wyniki osiąga studenci I roku biologii i II roku weterynarii. Zorganizowali oni największą ilość konsultacji i repetytoriów oraz grup pomocy w nauce słabiej uczącym się kolegom.

W lepszym opanowywaniu materiału pomagają studentom asystenci i profesorowie.

W średnich szkołach Szczecina

Młodzież szkolna Szczecina nie tylko wzmaga wysiłki w walce o podniesienie wyników nauczania, lecz przeprowadza także wiele prac społecznych.

Prawie wszystkie szkoły średnie i podstawowe założyły własne ogródki, w których prowadzą doświadczenia uprawę roślin.

Uczniowie szkół: hutniczej, budowy okrętów i energetyki przeprowadzili prace porządkowe w swych internatach. Splantowali oni ogromny dziedziniec otaczający gmachy internatów, na którym urządzili piękne trawniki i kwietniki.

Przeszło 17 tys. roboczogodzin przy budowie fabryki

Młodzież ze Szkoły Przysposobienia Zawodowego Nr 33 w Jeleniej Górze, która wykonała już całkowicie swoje przedzłotowe zobowiązania, polegające na przepracowaniu 17.085 roboczogodzin przy budowie jednego z obiektów Planu 6-letniego — jeleniogórskiej „Celwis-kozy” — podjęła obecnie nowe dodatkowe postanowienia.

Dodatkowe ich zobowiązania to zlikwidowanie do końca roku szkolnego wszystkich ocen niedostatecz-

Ponad 15 mln. członków liczy Komsomol

MOSKWA PAP. Czasopismo „Młody Bolszewik”, wydawane przez KC Komsomolu podaje, że w szeregach Wschodniozwiązkowego Leninowskiego Komunistycznego Związku Młodzieży znajduje się obecnie przeszło 15 milionów osób.

Przeciętnie do Komsomolu wstępuje dziennie kilka tysięcy młodych robotników, kolchoźników, urzędników i studentów.

Polsko-koreański układ handlowy

WARSZAWA PAP. W dniu 2 czerwca br. podpisano w Warszawie układ handlowy polsko-koreański. Układ podpisał ze strony koreańskiej minister handlu Tian Si-u, ze strony polskiej minister handlu zagranicznego T. Gede.

Rządowa delegacja koreańska z ministrem Tian Si-u na czele opuściła w dniu 3. 6. br. Warszawę.

WARSZAWA PAP. W dniu 3 bm. delegacja rządowa Koreańskiej Republiki Ludowej - Demokratycznej, pod przewodnictwem ministra handlu Tian Si-u, przed wyjazdem z Polski złożyła wizytę pożegnania ministrowi spraw zagranicznych Stanisławowi Skrzyszewskiemu. Delegację towarzyszył ambasador nadzwyczajny i pełnomocny KRLD w Polsce Col Ir.

się tego narobić. Owszem, dla naszej Polski nie szczędzę czasu i wysiłku w robocie. Mój sukces jednak zawdzięczam przede wszystkim systematyczności w pracy i pomysłom racjonalizatorskim, które dokonaliśmy wspólnie ze starszymi towarzyszami: Januchowskim i Rymaniakiem. Pomyślcie, czy to dawniej, w latach bezrobocia, możliwe było, ażeby starzy fachowcy dzielili się swoimi doświadczeniami z młodymi?

Poza tym dużo czytam, biorę wskazówki do pracy z broszur dla dzieci przodowników i racjonalizatorów i uczęszczam systematycznie na szkolenie związkowe.

46 tysięcy m sześciennych ziem usunęli już radzieccy robotnicy z terenu budowy Pałacu Kultury i Nauki

WARSZAWA PAP. Od trzech tygodni radzieccy budowniczy wykopują wykopy pod fundamenty wysokościowej części Pałacu Kultury i Nauki. Niezwykle sprawną organizacją pracy zapobiega przestojom i pozwala na pełne wykorzystanie sprzętu mechanicznego.

Codziennie wywozi się ok. 2,5 tys. metrów sześć. ziemi. Co kilka minut z głębokiego wykopu wyjeżdżają naładowane ziemią pojeździe samochodowe-wywrotki. Do chwili obecnej wywieziono z terenu wykopu już ok. 46 tys. m. sześć. ziemi. O łącznej wadze ponad 80 tys. ton.

Na koparkach ofiarne pracują doświadczeni radzieccy operatorzy, poważnie przekraczając normy. W ostatnim czasie szczególnie wysoka wydajnością pracy szczyt się obsługi koparki E 505-2492: Mikołaj Cielichowski i Wasyl Gusiew. Już od szeregów dni są oni posiadaczami przedmiotowego sztandaru z napisem: „Najlepsze operatorowi — kł-

Nie piszę tego wszystkiego po to, aby się przed Wami chwalić. Nie — chcę tylko, żebyście dobrze zrozumieli mój zapał do pracy, moją ogromną ochotę uczestniczenia w Zlocie. Mówię do Was szczerze: Od chwili przeczytania odezw złotowej hasło „Młodzi, stawajcie na apel!” nie dawało mi spokoju. Wiem przecież, że tym apelem wzywa nas Polska, nasza ukochana ojczyzna. Powiedziałem sobie — muszę pojechać na Złot. I postanowiłem ukończyć do 15 lipca półtora roku drugiego Sześciolatki. Wzywam Was Koledzy do współzawodnicstwa o jak najlepsze wyniki w codziennej pracy.

Szajka niktów szpiegów odpowiada za swe zbrodnie przed Sądem Wojskowym w Gdańsku

W dniu wczorajszym przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Gdańsku rozpoczął się proces przeciwko grupie szpiegowskiej, będącej na usługach wywiadu angielskiego.

Na ławie oskarżonych zasiadli: rezydent siatki szpiegowskiej Kazimierz Prass, zbiegły marynarz ze statku „Narwik” oraz jego współpoliczka Kazimierz Kaniecki, Paweł Moc, Irena Kreft i Kazimierz Jura. Rozprawie przysłuchiwali się licznie zgromadzeni marynarze PMH, pracownicy portów, stoczni i innych zakładów pracy, studenci WSHM, uczniowie Szkoły Morskiej.

Akt oskarżenia
Imperializm anglo-amerykański — stwierdza akt oskarżenia — realizu-

„My, merowie, radni miejscy i działacze SFIO, potępiamy represje o charakterze faszystowskim, podjęte przez rząd Pinay wobec Jacques Duclos i innych patriotów. Zarządzenia te są w istocie skierowane przeciwko klasie robotniczej i chłopstwu pracującemu, przeciwko wolności i pokojowi.

Wzywamy robotników i chłopów do jednolitości w celu przeciwstawienia się faszystom i wojnie. Żądamy natychmiastowego zwolnienia Duclos i wszystkich uwięzionych patriotów.

Bestialska szarża policji na manifestantów

Na apel CGT odbyła się manifestacja uliczna w Escarblin. Policja szarżowała na tłum, nie zdołała jednak dokonać aresztowań. Około 25 manifestantów zostało rannych.

Szczególnie potężne rozmiary akcja protestacyjna przybierała w okręgu wyborczym Duclos i jego miejscu zamieszkania w Montreuil pod Paryżem.

Strajk 650 tys. metalowców w USA

NOWY JORK. 650 tys. robotników przemysłu stalowego ogłosiło strajk, trzeci z kolei w tym roku.

Poprzednie strajki metalowcy zmuszeni byli przerwać wskutek ogłoszenia zarządzenia Trumana o objęciu przemysłu metalurgicznego kontrolą państwową i wprowadze-

Zbliża się dzień uruchomienia wielkiej nowoczesnej cementowni w Wierzbicy

WARSZAWA PAP. Niewiele już tygodni dzieli załogę cementowni w Wierzbicy od momentu, kiedy pierwszy potok klinkieru portlandzkiego popłynie do młynów cementowych.

Budowa tego potężnego zakładu — jednego z największych tego rodzaju w Europie, który w przyszłości da 12 proc. ogólnej produkcji wszystkich cementowni w kraju i przyspieszy budowę nowych miast i osiedli mieszkaniowych, nowych zakładów produkcyjnych — wymagała poważnych nakładów finansowych i materiałowych. Dotychczasowy koszt budowy cementowni w Wierzbicy, biorąc pod uwagę wartość wszystkich urządzeń produkcyjnych i pomocniczych, materiałów budowlanych i pracy ludzkiej wynosi już przeszło 100 milionów złotych.

W okresie realizacji zobowiązań robotnicy i brigady — dzięki stosowaniu nowych metod pracy, nowej techniki, lepszej organizacji pracy — podnieśli znacznie swoją wydajność.

Budowa cementowni przyciągnęła setki chłopów z Wierzbicy, Zalesia, Jastrzębia, Woli Lipienickiej i innych wiosek. Znaleźli oni tu pracę oraz możliwość zarobku.

placówka skierowała Prassa do ośrodka wywiadowczego, pozostającą na usługach wywiadu angielskiego, mieszczącego się na terenie Barkhausen. Kierownikiem tego ośrodka jest były sanacyjny oficer oddziału II mjr Stanisław Laurentowski vel Lorenc, prowadzący bezpośrednio wywiad w Polsce.

W kilka dni później Laurentowski vel Lorenc, podczas rozmowy z osk. Prassem zwerbował go do pracy w wywiadzie angielskim.

Podczas pobytu na terenie Barkhausen osk. Prass przeszedł przeszkolenie z zakresu posługiwania się szyfrem oraz atramentem sympatycznym, a następnie od Laurentowskiego otrzymał polecenie udania się na teren Polski z zadaniem zorganizowania sieci wywiadowczej do rozpracowania Wybrzeża, a w szczególności portów handlowych i Marynarki Wojennej.

Montowanie siatki wywiadowczej

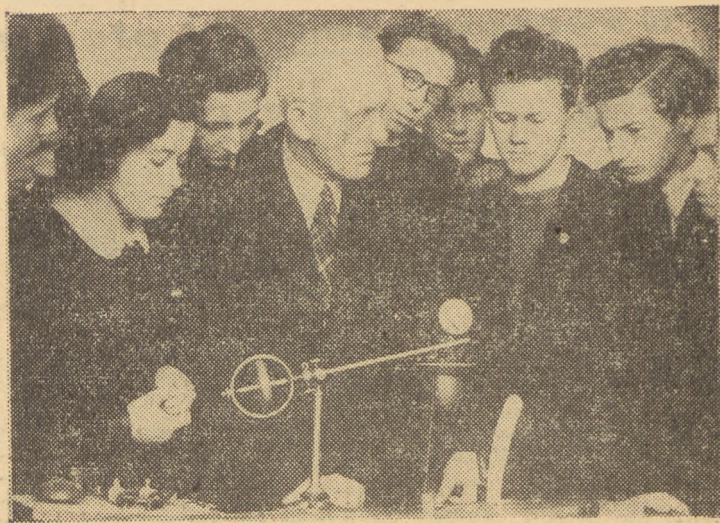
W drugiej połowie sierpnia 1950 r. osk. Prass po przybyciu do Gdańska nawiązał kontakt ze swym byłym kolegą z wojska, a ostatnio kreślącym w Marynarce Wojennej, Kazimierzem Kanieckim i zatrzymał się w jego mieszkaniu przy ul. Dworcowej nr 1 m. 2 przez okres dwóch dni. W czasie jednej z rozmów z Kanieckim zaproponował mu współpracę z wywiadem, na co osk. Kaniecki wyraził zgodę, zobowiązując się dostarczać oskarżonemu Prassowi żądanych przez niego informacji. Osk. Kaniecki otrzymał od Prassa zadanie dostarczenia mu wykazów wykonywanych przez niego rysunków oraz dane personalne oficerów.

Zgodnie z otrzymanym poleceniem osk. Kaniecki w mieszkaniu września 1951 r. podczas spotkania z osk. Prassem u siebie w mieszkaniu, dostarczył mu wykaz rysunków i części maszyn, znajdujących się na poszczególnych jednostkach pływających, nazwiska czterech oficerów z uwzględnieniem ich stopni i zajmowanych stanowisk, a niezależnie od tego, zapoznał osk. Prassa z programem szkoleniowym, który posiadał w domu.

(Dokończenie na str. 2)

Kat narodu koreańskiego gen. Ridgway na audiencji u prezydenta Auriola

PARYŻ PAP. Urzędowa agencja AFP donosi: Dnia 3 czerwca w godzinach wieczornych prezydent Auriol przyjął gen. Ridgwaya.



W szkole ogólnokształcącej TPD im. Adama Mickiewicza w Gdyni na Grabówku odbyły się egzaminy maturalne, które z pomyślnym wynikiem zdało 16 uczniów.

Na zdjęciu: egzamin z zakresu fizyki u prof. Stanisława Jabłońskiego.

W 6 rocznicę śmierci płomiennej rewolucjonisty

Naród radziecki złożył hołd pamięci towarzysza Michała Kalinina

MOSKWA PAP. Masy pracujące Związku Radzieckiego obchodzą w dniu 3 bm. szóstą rocznicę zgonu wybitnego działacza partii bolszewickiej i państwa radzieckiego — Michała Kalinina.

W rocznicę zgonu wielkiego rewolucjonisty odbyły się w zakładach przemysłowych, fabrykach i instytucjach Moskwy, Leningradu i innych miast Związku Radzieckiego akademie i zebrania poświęcone życiu i działalności Kalinina.

Liczne tłumy mieszkańców Moskwy zwały się w tych dniach Muzeum im. Kalinina. W ciągu ubiegłych lat muzeum to zwiedziło ponad 3 tys. wycieczek, delegacji z krajów demokracji ludowej i innych państw. Zbiory Muzeum im. Kalinina

Dzieła Lenina w języku japońskim

MOSKWA PAP. Agencja Tass donosi z Tokio, że nakładem wydawnictwa „Siakai Sebo” ukazały się w języku japońskim dzieła wybrane W. I. Lenina w dwóch tomach.

Krwawe porachunki wśród marionetkowych władz południowej Korei

PEKIN PAP. Według wiadomości, napływających z południowej Korei, wytworzyła się tam napięta sytuacja wskutek antagonizmu między dwoma reakcyjnymi stronnictwami — Li Syn-mana i Kim Son-su.

Walka między tymi dwoma stronnictwami zaostrza się coraz bardziej, zwłaszcza że Li Syn-man, pragnąc zapewnić sobie ponowny wybór na prezydenta, nie przebiega w środkach. Jak donosi japońska agencja „Kiodo Cusim”, w Pusanie ogłoszono stan wojenny. Dnia 27 maja żandarmeria Li Syn-mana aresztowała 50 członków tzw. „zgrupowania narodowego”, którzy głosowali przeciwko wysunięciu przez Li Syn-mana projektów ustawy, zmierzającej do reformy „konstytucji” w kierunku przyznania prezydentowi nieograniczonej władzy. „Zgrupowanie narodowe” projekt ten odrzuciło głosami kłiki Kim Son-su. Wówczas Li Syn-man zmobilizował żandarmerię i wnieśli do oddziałów wojskowych, otoczyli gmach „zgrupowania narodowego” i aresztowali przeciwników. Nie obeszło się przy tym bez rozlewu krwi. Z rozkazu Li Syn-mana został także aresztowany i pobity „premier” Czan Tiak-sanu. Zmuszono go do podania się do dymisji.

Jak podkreśla japońska agencja, wydarzenia te świadczą o całkowitym rozprężeniu wśród marionetko-

Przemysł Chin Ludowych uruchamia nowe gałęzie produkcji

PEKIN PAP. Przemysł chiński rozpoczyna produkcję wielu nowych maszyn i urządzeń technicznych.

I tak np. przemysł elektrotechniczny w Chinach północno-wschodnich przystąpił ostatnio do produkcji nowoczesnych turbin wodnych, frezarskich, transformatorów itd. Dotychczas maszyn te importowane z zagranicy.

Czerwone sztandary nad obozem w Kożedo symbol nieugiętej postawy jeńców koreańskich i chińskich

NOWY JORK PAP. Według doniesień agencji amerykańskich, dowódca naczelny amerykańskich wojsk na Dalekim Wschodzie, gen. Clark, przybył w asyście gen. van Fleet na wyspę Kożedo. Clark oświadczył wobec przedstawicieli prasy: „Użyjemy koniecznej siły, aby zmusić jeńców wojennych do podporządkowania się naszym rozkazom”.

Prasa przynosi świeże wiadomości o dalszych masakrach żołdackich amerykańskiej wśród jeńców koreańskich i chińskich.

nina obrazują m. in. życie i walkę Kalinina u boku Lenina w pierwszych, nielegalnych okolicznościach bolszewickich i w Związku Walki o Wyzwolenie Klasy Robotniczej. Liczne materiały zapoznają z działalnością Kalinina jako współbudowniczego partii bolszewickiej i państwa radzieckiego. Szczegółowo obrazowana jest pełna poświęcenia rewolucyjna działalność Kalinina w okresie przygotowania i przeprowadzenia Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej oraz w latach budownictwa pokojowego.

Cała prasa radziecka zamieszcza liczne artykuły poświęcone pamięci Kalinina. Dziennik „Prawda” stwierdza, że imię Kalinina jest nierozdzielnie związane z bohaterską historią partii bolszewickiej. Jako konsekwentny rewolucjonista — bolszewik, walczył Kalinin o umocnienie wielonarodowego państwa ra-

dyckiego, o wprowadzenie w życie wielkiego leninowsko-stalinowskiego programu budowy społeczeństwa socjalistycznego. Kalinin wchodził w skład tego trzonu partii bolszewickiej, który po śmierci Lenina prowadził pod kierownictwem Stalina zdecydowaną walkę z trockistowsko-bucharinowskim zdrajcami. Kierownictwo partii zjednoczyło wokół sztandaru Lenina całą partię i wskazało narodowi radzieckiemu drogę zwycięskiego budownictwa socjalistycznego.

Kalinin — pisał „Prawda” — był pełnym poświęcenia i temperamentu bojownikiem o pokój, przeciwnikiem imperialistycznym podżegaczem wojennym. W zachowaniu i utrwaleniu pokoju między narodami widział on jeden z najważniejszych warunków postępu i dobrobytu mas pracujących. W swej działalności państwowej Kalinin zdecydowanie wprowadzał w życie stalinowską, pokojową politykę zagraniczną. Wszelchtrona i twórcą działalności Kalinina — płomiennego bojownika o komunizm, jest przykładem niezłomnej i wiernej służby narodowi, socjalistycznej ojczyźnie, sprawie partii Lenina-Stalina.

Dziennik „Izwestia” stwierdza, że Michał Kalinin, bohaterski syn narodu radzieckiego był jak najści-

ślej związany z szerokimi rzeszami mas pracujących, wnikliwie reagował na ich potrzeby i wymagania, nie tylko uczył masy, lecz również uczył się od mas. Jego proste słowa trafiały do serc milionów ludzi radzieckich, pomnażały ich siły, były natchnieniem i hasłem do walki i pracy, wzmacniały wiarę w zwycięstwo komunizmu. Z dumą i miłością mówił Kalinin o zwycięstwie narodu radzieckiego w walce o socjalizm, o wielkiej sile i wyzkości radzieckiej demokracji socjalistycznej.

W swych pracach i przemówieniach Kalinin demaskował i piętnował fałszywą i oszukańczą demokrację burżuazijną, będącą parawanem dla okrutnego wyzysku i ucisku kapitalistycznego.

W Leningradzie — kolebce rewolucji, gdzie Kalinin rozpoczął swą działalność rewolucyjną, liczne wycieczki zwiedzają miejsca związane z jego imieniem. Pamiętają Kalinina starzy robotnicy w dzielnicy Wybrska Stora. W dzielnicy tej znajdują się okryte chwałą Zakłady Putilowskie, gdzie Kalinin przechodził pierwszą szkołę haratu politycznego. Robotnicy tych zakładów przechodzą starannie tokarę, przy której pracował Michał Kalinin.

Dziennik „Izwestia” stwierdza, że Michał Kalinin, bohaterski syn narodu radzieckiego był jak najści-

ślej związany z szerokimi rzeszami mas pracujących, wnikliwie reagował na ich potrzeby i wymagania, nie tylko uczył masy, lecz również uczył się od mas. Jego proste słowa trafiały do serc milionów ludzi radzieckich, pomnażały ich siły, były natchnieniem i hasłem do walki i pracy, wzmacniały wiarę w zwycięstwo komunizmu. Z dumą i miłością mówił Kalinin o zwycięstwie narodu radzieckiego w walce o socjalizm, o wielkiej sile i wyzkości radzieckiej demokracji socjalistycznej.

W swych pracach i przemówieniach Kalinin demaskował i piętnował fałszywą i oszukańczą demokrację burżuazijną, będącą parawanem dla okrutnego wyzysku i ucisku kapitalistycznego.

W Leningradzie — kolebce rewolucji, gdzie Kalinin rozpoczął swą działalność rewolucyjną, liczne wycieczki zwiedzają miejsca związane z jego imieniem. Pamiętają Kalinina starzy robotnicy w dzielnicy Wybrska Stora. W dzielnicy tej znajdują się okryte chwałą Zakłady Putilowskie, gdzie Kalinin przechodził pierwszą szkołę haratu politycznego. Robotnicy tych zakładów przechodzą starannie tokarę, przy której pracował Michał Kalinin.

Dziennik „Izwestia” stwierdza, że Michał Kalinin, bohaterski syn narodu radzieckiego był jak najści-

Petru Groza przewodniczącym Prezydium Wielkiego Zgromadzenia Narodowego Rumunii

BUKARESZT PAP. 2 czerwca odbyła się kolejna sesja Wielkiego Zgromadzenia Narodowego w Rumunii. W łóżach zajęli miejsca: Gheorghiu Dej, członek Akademii K. Parhon, Petru Groza, zastępcy przewodniczącego Rady Ministrów Kiszyniewski, George Apostol, Kivu Stoica, Anna Pauker, członkowie Prezydium Wielkiego Zgromadzenia Narodowego, ministrowie, szefowie przedstawicielstw dyplomatycznych szereg państw z dziekanem korpusu dyplomatycznego ambasadorem ZSRR w Rumunii Kaitaradze na czele.

Uchwalono jednomyślnie projekty ustaw o organizacji sądownictwa o utworzeniu i strukturze organizacyjnej prokuratury Rumuńskiej Republiki Ludowej, jak również o organizacji wojskowych instancji sądowych i prokuratury wojskowej.

Następnie podano do wiadomości oświadczenie członka Akademii K. Parhona z prośbą o zwolnienie go od obowiązków przewodniczącego Prezydium Wielkiego Zgromadzenia Narodowego z uwagi na szdzy wiek i ogromne przeciążenie pracą naukową. W przemówieniu swym członek Akademii Parhon podkreślił, że w ciągu całej swej działalności na wysokim stanowisku przewodniczącego Prezydium Wielkiego Zgromadzenia Narodowego realizował niezachwianie wytyczne drogi mu partii robotniczej, starając się zacieśnić nienaruszalny sojusz narodu rumuńskiego z Związkiem Radzieckim. Członek Akademii K. Parhon zapewnił posłów, że aczkolwiek poświęca

się całkowicie pracy naukowej — będzie nadal, aż do końca życia służył ofiarnie sprawie pokoju i socjalizmu.

Posłowie zgłoszili K. Parhonowi długotrwałą owację. Wśród burzliwych oklasków K. Parhon w imieniu specjalnej komisji, powołanej przez Zgromadzenie, zaproponował wybór Petru Grozy na stanowisko przewodniczącego Prezydium Wielkiego Zgromadzenia Narodowego, zwalniając go w związku z tym od obowiązków prezesa Rady Ministrów.

Petru Groza złożył przysięgę Wierności Zgromadzeniu Narodowemu, po czym na polecenie Prezydium zaproponował wybór Petru Grozy na stanowisko przewodniczącego Prezydium Wielkiego Zgromadzenia Narodowego, zwalniając go w związku z tym od obowiązków prezesa Rady Ministrów. Obecni przyjęli tę propozycję długotrwałą owacją i okrzykami na cześć Gheorghiu Deja. Gheorghiu Dej wybrany został jednomyślnie prezesem Rady Ministrów.

W Albanii oddano do użytku wielki kanał nawadniający

TIRANA PAP. Albanska Agencja Telegraficzna podaje, że w Albanii odbyło się uroczyste oddanie do użytku wielkiego kanału nawadniającego długości 43 km na trasie Peczini — Kawaja. Wody tego kanału umożliwią nawodnienie 7 tys. ha ziemi. Na ziemiach tych rozwinie się m. in. uprawa bawełny.

Szajka nikczemnych szpiegów odpowiada za swe zbrodnie przed Sądem Wojskowym w Gdańsku

(Dokończenie ze strony 1)

W końcu sierpnia 1950 r. osk. Praiss, również na terenie Gdańska nawiązał kontakt z osk. Ireną Kreft, pracownicą Urzędu Celnego. Podczas jednego ze spotkań Praiss poinformował Kreft, że przybył nielegalnie z Niemiec zachodnich z zadaniem prowadzenia działalności wywiadowczej na rzecz wywiadu angielskiego, a następnie zaproponował jej współpracę, na co osk. Kreft wyraziła zgodę.

500 zł — cena zdrady i hańby

Jako pierwsze zadanie do wykonania osk. Praiss polecił osk. Kreft dostarczenie mu z miejsca jej pracy odpisu ustawy o dyscyplinie pracy oraz zbieranie wiadomości, dotyczących załadunku statków handlowych.

W kilka dni później w Gdyni Praiss spotkał się z Ireną Kreft, której wręczył 500 zł oraz brulion zawierający notatki o nawigacji technicznej, który otrzymał od swego znajomego Jana Zwiąca, polecając, aby notatki te przepisała do drugiego brulionu.

W początkach września 1950 r. osk. Kreft przekazała Praissowi zebrane przez siebie informacje z terminu portu gdańskiego, a w szczególności dane dotyczące załadunku statków oraz wręczyła mu przepisany brulion o nawigacji i ustawę o dyscyplinie pracy.

We wrześniu 1950 r., po przybyciu na teren Chorzowa, osk. Praiss skontaktował się z b. żołnierzem hitlerowskiego Wehrmachtu osk. Pawłem Mocem, który przekazał mu imienny wykaz dyrektorów i wicedyrektorów hut „Kościszko” i „Batory” oraz dane dotyczące produkcji wspomnianych hut.

Macki polipa

W październiku 1950 r. osk. Praiss udał się na teren Szczecina, gdzie skontaktował się ze swym znajomym z okresu wspólnego pobytu w Państwowym Centrum Wyszakolenia Morskiego w Łebie, osk. Kazimierzem Jurą, u którego za-

mieszkał przy ul. Śląskiej nr 29, a następnie zwerbował go do współpracy, polecając mu dostarczenie wiadomości dotyczących portu szczecińskiego. W początkach listopada 1950 r. osk. Jura dostarczył osk. Praissowi wykaz oraz nazwy basenów znajdujących się w porcie szczecińskim, wskazując je na planie miasta Szczecina, który posiadał osk. Praiss. Niezależnie od tego, poinformował go o rozmieszczeniu jednostek wojskowych na terenie Szczecina.

W tym samym czasie osk. Praiss nawiązał na terenie Szczecina kontakt z Cecylią Mioduszką, którą poznał za pośrednictwem osk. Jury. Podczas spotkania osk. Praiss zwerbował Mioduszkę do współpracy z wywiadem.

W toku dalszych spotkań odbywanych systematycznie z Mioduszką, osk. Praiss zorganizował u niej skrynkę kontaktową, na którą miały być nadsyłane instrukcje i polecenia wywiadowcze, preparaty chemiczne do pisania pismem utajonym oraz dolary z ośrodka wywiadowczego. Po zwerbowaniu Mioduszkę do współpracy, osk. Praiss przekazał jej na przechowanie materiały wywiadowcze otrzymane uprzednio od Kanieckiego, Kreft, Moca i Jury, które przechowywała w swoim mieszkaniu przy ul. Mazurskiej nr 30, do końca maja 1951 r.

W końcu kwietnia lub w początkach maja 1951 r. na terenie Szczecina osk. Praiss podczas kolejnego spotkania z Mioduszką otrzymał od niej szereg informacji szpiegowskich, a m. in. wykaz zużycia przez Stocznice Szczecińskie materiałów przy remoncie statków.

W pierwszych dniach czerwca 1951 r. osk. Praiss zabrawszy ze sobą materiały szpiegowskie, przeszedł granicę. Po złożeniu szefowi ośrodka wywiadowczego w Barkhausen Lorencowi dokładnego sprawozdania ze swej działalności szpiegowskiej w Polsce oraz przekazaniu mu przywiezionych materiałów wywiadowczych, Praiss skierowany został do miejscowości Detsold w Niemczech zachodnich na odbywający się tam kurs szpiegowski.

15 października 1951 r. osk. Praiss zaopatrzonej w dolary i instrukcje szpiegowskie wspólnie ze szpiegiem Edith Schmidt przekroczył granicę niemiecko-polską.

Unieszkodliwienie szajki szpiegowskiej

Będąc na terytorium Polski osk. Praiss oddał Edith Schmidt posiadane przez siebie dokumenty, którymi posługiwał się na terenie Niemiec. Kiedy osk. Praiss udał się w głąb Polski, Edith Schmidt usiłowała przekroczyć ponownie granicę w celu dostarczenia do powrotu na teren Niemiec, w trakcie czego zastrzymana została przez patrol Wojsk Ochrony Pogranicza. W wy-

niku przeprowadzonej rewizji znaleziono zostały u niej dokumenty, otrzymane od Praissa.

W drugiej połowie października 1951 r. osk. Praiss po przybyciu na teren Szczecina nawiązał kontakt z Mioduszką, której wręczył 500 zł jako wynagrodzenie za pracę szpiegowską oraz dał jej dalsze instrukcje, dotyczące przyjmowania przesyłek z zagranicy.

W listopadzie 1951 r. osk. Praiss udał się na teren Gdańska, gdzie spotkał się znowu z osk. Kanieckim, u którego następnie ukrywał się przez okres dziesięciu dni, przekazując mu jednocześnie preparaty chemiczne do wywoływania pisma utajonego jak kalke, wywoływacz w pastylkach oraz instrukcje wywiadowcze od Lorenca. Osk. Kaniecki poinformował Praissa, że wykonał rysunki nowego obiektu, których jednak nie może dostarczyć z uwagi na to, że znajdują się one pod zamknięciem i wydawać się tylko na czas pracy za pokwitowaniem. Osk. Praiss polecił wówczas Kanieckiemu, aby rysunki te sfotografował posiadającym przez siebie aparat fotograficzny marki „Praktica”, a następnie dostarczył mu film.

Zgodnie z poleceniem osk. Kaniecki zabrał aparat fotograficzny i pod pretekstem kontynuowania pracy służbowej przy wykonywaniu rysunków wspomnianego obiektu poza służbą, sfotografował piętnaście rysunków, przekazując następnie film z dokonanymi zdjęciami osk. Praissowi.

W dniu 21 stycznia 1952 r. osk. Praiss usiłował przekroczyć granicę polsko-niemiecką, w trakcie czego zabrany został przez patrol Wojsk Ochrony Pogranicza, przy czym w wyniku przeprowadzonej przy nim rewizji znaleziono film, otrzymany od Kanieckiego, oraz preparaty chemiczne do wywoływania pisma utajonego.

U zatrzymanego Kanieckiego podczas przeprowadzonej rewizji domowej znaleziono aparat fotograficzny marki „Praktica”, kalke oraz wywoływacz w pastylkach do pisania utajonego.

Za dolary i marki

Po odczytaniu aktu oskarżenia sąd przystąpił do przesłuchania oskarżonych.

Jako pierwszy zeznaje osk. Praiss. Na pytanie przewodniczącego osk. Praiss przyznaje się do zarzutu szpiegostwa. W odpowiedzi na drugie pytanie, w sprawie zarzutu pobierania pieniędzy za uprawianie procederu oskarżony usiłuje dać wykrętne odpowiedzi oświadczając, że „otrzymywał pieniądze dla celów wywiadu”. Oskarżony przyznaje się, że „wynagrodzenie” otrzymywał od wywiadu angielskiego w dolarach i markach. Oskarżony opowiada szczegółowo jak został zwerbowany przez wywiad angielski w Barkhausen (w Niem-

czach zachodnich), gdzie znalazł się po ucieczce ze statku „Narwik”.

Zapytany o przebieg swojej rozmowy z pracownikami wywiadu angielskiego w Hannoverze osk. oświada, że skierowany był przez angielskiego komendanta IRO w Aulitz w sprawie pracy do Hannoveru. W Hannoverze Praiss udał się pod wskazany mu adres do ratusza miejskiego pokój Nr 5, prosząc o wydanie zaświadczenia stwierdzającego jego ucieczkę ze statku polskiego. Przebywający w tym pokoju Anglik przyniósł plan portu gdańskiego i zażądał szczegółowych informacji dotyczących jego urządzeń. Praiss udzielił wszelkich informacji i został skierowany do ośrodka wywiadowczego w Barkhausen.

W Barkhausen — zeznaje oskarżony — poznałem mjr. Laurentowskiego, który przedstawił mi się jako przedstawiciel „rządu londyńskiego” i kierownik wywiadu na Polskę. Laurentowski zaproponował mi pracę na rzecz wywiadu angielskiego, na co ja się zgodziłem. Dokumenty otrzymałem na nazwisko Presler Teodor, przy czym „Teodor” miał być moim pseudonimem.

Po przeszkoleniu Praiss udał się samolotem angielskim do Berlina, a stamtąd do Polski z zadaniem rozpracowania Wybrzeża, portów handlowych, przemysłu i Wojska Polskiego, w szczególności Marynarki Wojennej.

„Szef” był zadowolony

W pierwszych dniach czerwca 1951 r. Praiss przekracza znowu granicę i udaje się do Berlina, a stamtąd samolotem brytyjskim do Hannoveru i melduje się w Barkhausen u mjr. Laurentowskiego, któremu przekazuje materiały szpiegowskie otrzymane od zwerbowanych przez siebie szpiegów: Kanieckiego, Moca, Kreft, Jury i Mioduszkę.

Prokurator: Czy Lorenec był zadowolony z oskarżonych?

Oskarżony: Uważam, że był zadowolony.

Z kolei sąd przysięguje do przesłuchania osk. Kanieckiego, który przyznaje się do zarzutu szpiegostwa. Kaniecki przyznaje się również do pobierania pieniędzy od Praissa za dostarczanie mu materiałów szpiegowskich. Konkretnie otrzymał on 2,5 tysiąca zł za film składający się ze zdjęć rysunków różnych obiektów wojskowych. Osk. Kaniecki na pytanie prokuratora mówi o swoich kontaktach z Praissiem oraz dostarczonych mu materiałach szpiegowskich. Następnie podchodzi do stołu i poznaje odbitek sfotografowanych przez siebie rysunków.

Jako następny przesłuchany zostaje przez sąd osk. Moc. Oskarżony przyznaje się do winy i na żądanie prokuratora podaje szczegóły swej szpiegowskiej działalności.

Perfidne metody zbierania informacji

Z oskarżonym Praissiem, którego poznał w 1949 r. nawiązał szpiegowski kontakt we wrześniu 1950 r. W toku rozmowy osk. Praiss poinformował go, że prowadzi z ramienia angielskiego wywiadu działalność szpiegowską, a następnie zwerbował go do współpracy, dając mu polecenie dostarczania wiadomości z terenu hut „Kościszko” i „Batory” w Chorzowie. W celu zebrania danych dotyczących produkcji hut „Kościszko” oraz imiennego wykazu jej dyrektorów i wicedyrektorów udał się do znajomego inżyniera zatrudnionego w tej hucie, który udzielił Mocowi potrzebnych informacji, nie zdając sobie sprawy dla jakich celów informację tę mu posłużyła. Aby uzyskać podobne materiały dotyczące hut „Batory” oskarżony przyłączył się do jadącej pociągami grupy zatrudnionych w tej hucie robotników, poczeszował ich papierosami, nawiązał rozmowę i podstępem wyciągnął od nich potrzebne mu materiały.

Przesłuchiwana z kolei przez sąd oskarżona Kreft przyznaje się także do prowadzenia działalności szpiegowskiej. Osk. Praissa poznała w okresie, gdy służyła w Marynarce Wojennej i odłączyła się, „stosunki towarzyskie”, które później — jak stwierdziła osk. Kreft — przepływały się ze stosunkami szpiegowskimi.

W sierpniu 1950 r. otrzymała od Praissa 500 zł.

Na pytanie prokuratora, czy wiedziała dla jakiego wywiadu zbierała materiały szpiegowskie, osk. Kreft daje wykrętą odpowiedź, twierdząc, że nie interesowała się tym dla jakiego wywiadu pracuje.

Prokurator: Czy oskarżona czytała w prasie o rozprawach szpiegowskich, czy wiedziała dla kogo pracują szpiegowie?

Oskarżona: Tak, wiedziałam.

Jako ostatni został przesłuchany osk. Jura. Do zarzutu szpiegostwa przyznaje się, a następnie odpowiada na pytania prokuratora, dotyczące jego szpiegowskiej działalności, a w szczególności jego kontaktów z Praissiem.

Miedzy innymi przyznaje się, że w połowie listopada 1950 r. otrzymał kartę powołania w celu odbycia czynnej służby wojskowej. W związku z tym osk. Praiss polecił mu, aby z chwilą przydziału go do jednostki, starał się dostać do pracy w sztabie. Instrukcje w tej sprawie jak i pieniądze za działalność szpiegowską obiecał mu Praiss dostarczyć.

Po przesłuchaniu ostatniego oskarżonego sąd przystąpił do przesłuchania świadków.

Głos ludu włoskiego

„Nie tylko odparliśmy wszystkie ataki ze strony partii rządzącej oraz faszystów, lecz wszystkie posunięcia się poważnie naprzód. W wielu wypadkach głosy oddane na komunistów wzrosły dwukrotnie.

Jest to sukces, który przeszedł wszystkie nasze oczekiwania.

W tych słowach sekretarz generalny Komunistycznej Partii Włoch, tow. Palmiro Togliatti, podsumował wyniki odbytych ostatnio wyborów samorządowych we Włoszech i południowych i północnych, na Sycylii i Sardynii.

Wybory samorządowe we Włoszech i południowych i północnych stały się wielkim przełomem. Rządząca we Włoszech chadecja uciekała się do wszelkich środków, by ten przełom wypadł dla niej jak najkorzystniej, by móc wykazać się przed Waszyngtonem, że większość społeczeństwa włoskiego popiera jej politykę. Stało się inaczej. Masy pracujące Włoch wyraziły wotum nieufności wobec chadecji i rządu. We Włoszech i południowych i północnych w porównaniu z 1948 roku chadecja straciła półtora miliona głosów. Jeśli ten wynik zsumować z wynikami wyborów samorządowych we Włoszech i południowych, łączne straty chadecji wyniosły ogromną liczbę 4 milionów głosów — to klęska, świadcząca o bankructwie chadecji politycznej.

Klęska chadecji jest tym większa, że do wyborów zmobilizowali wszystkie środki i, jak stwierdził dziennik „Unità”, de Gasperi stracił się wyborom samorządowym na

dać charakter referendum ludowego w zasadniczych sprawach polityki zagranicznej i wewnętrznej. Bazując na wpływach kleru w południowych Włoszech, chadecja włoska całą swoją propagandę przedwyborczą ściśle sprzegła z Watykanem. Watykan użył chadecji całego swojego, bardzo rozbudowanego aparatu propagandowego. Z ambon padły słowa groźb pod adresem tych, którzy wazyliby się głosować na blok ludowy. Z łamów prasy watykańskiej padły kłamstwa i oszczerstwa pod adresem komunistów i lewicowych socjalistów. Watykan usiłował wszelkimi sposobami przekształcić wybory w swego rodzaju plebiscyt religijny pod hasłem: „Kto głosuje na lewicę, głosuje przeciwko Bogu”.

Wysiłki Watykanu nie ograniczyły się do propagandy. Przedstawiciele Watykanu bardzo gorliwie krzuli się nad utworzeniem bloku faszystowsko-chadecji, który by wystawił wspólne listy wyborcze. W niektórych miejscowościach udało się im do tego doprowadzić. Kler włoski przyszedł chadecji z czynną pomocą, mobilizując do wyborów wiele tysięcy „martwych dusz” w postaci zmarłych już dawno zakonników i zakonnic lub księży, zakonników i zakonnic ściąganych na wybory z Włoch północnych, gdzie już w ub. r. złożyli swoje głosy. Jak wynika z doniesień prasowych, tzw. Akcja Katolicka, organizacja watykańska, bezpośrednio współpracująca z chadecją, maczała palce w organizowaniu bojówek, których zadaniem było napać na robotników, organizowanie prowokacji na ludowych wiecach przedwyborczych, jednym słowem zastraszanie ludności.

Generalna mobilizacja sił reakcji nie przyniosła jednak chadecji spodziewanych wyników. Skrajna reakcja włoska, wychodząc z założenia, że chadecja nie potrafi dość skutecznie bronić jej interesów, głosy swe złożyła na partię faszystowską, która w tych wyborach wystąpiła z odosloną przyłbicą.

Mimo tych wysiłków całej reakcji włoskiej, zwycięstwo w wyborach odniósł blok ludowy i jego czołowa, przewodnia siła — Komunistyczna Partia Włoch. Zdobył on przeszło 400 tys. nowych głosów, a liczba ta jest jeszcze wyższa, jeśli się podsumuje ten wynik z wynikami zeszłorocznymi wyborów samorządowych we Włoszech i południowych.

Palmiro Togliatti w wywiadzie udzielonym korespondentowi dziennika „Paese” tak ocenił zwycięstwo sił lewicowych: „We Włoszech i południowych nasze pozycje są silne i

rozszerzają się. We Włoszech południowych następuje przegrupowanie sił w kierunku lewicy. Innymi słowy, we Włoszech południowych odbywa się obecnie przegrupowanie, które dokonało się w północnej części kraju kilkadziesiąt lat temu”.

Na północy blok ludowy jest najpotężniejszą siłą polityczną. Na południu, żyjącym po dziś dzień w warunkach półfeudalnych, pozostającym pod dużym wpływem kleru nastąpiły zasadnicze przemiany polityczne: siły ludu, siły lewicy zwycięsko walczyły na dotychczasowym terenie wpływów politycznych kleru i reakcji. Blok ludowy i jego czołowa siła — Komunistyczna Partia Włoch, są dziś najpotężniejszą siłą polityczną we Włoszech, siłą, która cieszy się pełnym poparciem, pełnym zaufaniem 8,5 miliona dorosłych Włochów.

Wyniki wyborów samorządowych w zestawieniu z wynikami ostatnich wyborów parlamentarnych dają tak dalece nowy obraz układu sił politycznych we Włoszech, że każdy rząd, nawet usiłujący zachować chociażby pozory demokracji, musiałby przede wszystkim uznać za swój obowiązek odwołanie się do opinii narodu, a więc rozpisć nowe wybory do parlamentu.

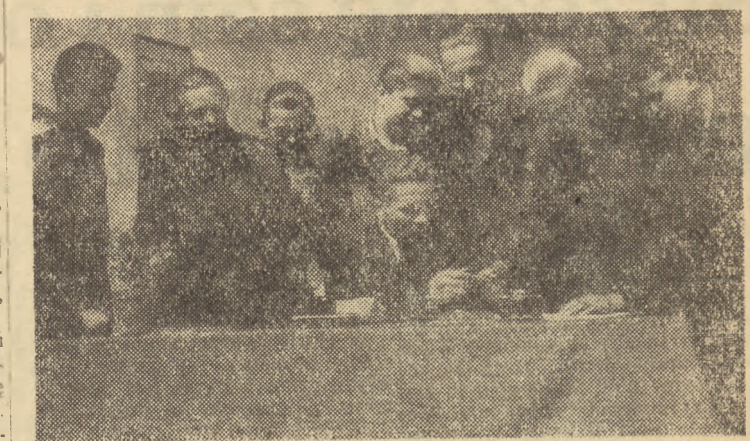
Ala na ucieczkę włoskich chadecji i popierających ich amerykańskich imperialistów lud włoski liczyć nie może. Lud włoski może liczyć tylko na swoją energię, na swoją wolę zwycięstwa, na swoją wielką, potężną partię — Komunistyczną Partię Włoch.

Lud włoski jest w pełni świadomy, że polityka zdrady narodowej, uprawiana od lat przez chadecję i saragatowską socjaldemokrację, która również straciła w ostatnich wyborach poważną ilość głosów, gotuje Włochom los kraju kolonialnego, los dostawcy mięsa armatniego. Włochy są krajem, w którym w formie szczególnie ostrej widoczne są tragiczne skutki polityki podporządkowania kraju Waszyngtonowi. Miliony bezrobotnych, głód ziemi wśród chłopów i po prostu zwykły głód milionów ludzi pracy, lepianki, w których gnieźdzą się wieloosobowe rodziny, analfabetyzm, a obok tego miliony ludzi na zbrodniach amerykańskich pancerników w portach włoskich, przekształconych w bazy amerykańskie, zgraja wszystkich polityków włoskich, zbijających fortuny na współpracy z amerykańskim okupantem.

Zwycięstwo sił lewicowych we Włoszech świadczy, że większość narodu włoskiego potępia tę politykę, potępia wskrzeszanie faszystów. Wymowa wyborów włoskich jest szczególnie wielka w chwili obec-

nej, gdy awanturnictwo podpalaczy światła wciąż wzrasta, w chwili, gdy podpisanie układów w sprawie „armii europejskiej” i w sprawie Niemiec zachodnich dowodzi, że Waszyngton usiłuje za wszelką cenę dokonać zamachu na pokój świata. We Francji reakcja, w obawie przed rosnącymi siłami ludu, ucieka się do czysto faszystowskich posunięć. Wtrąca do więzień najwybitniejszych patriotów, sądząc, że w ten sposób uda jej się rozbroić i zastraszyć lud Francji. Wyniki wyborów włoskich są jeszcze jednym dowodem tego, na jak kruchych podstawach budują swe wojenne plany imperialiści, jak bardzo w rzeczywistości ograniczone są ich możliwości działania, jak bardzo odizolowani są oni od swych narodów.

Współzawodnictwo przedzłotowe



Aby jak najgodniej uczcić Złot Młodych Przdolników — Budowniczych Polski Ludowej, młodzi robotnicy Stoczni Gdańskiej podjęli współzawodnictwo międzybrygadowe.

Na zdjęciu: pierwszą w stoczni umowę o współzawodnictwo na cześć Złotu, w imieniu swych brygad, podpisali: Jan Frankowski z brygady im. Kłosańskiego i Józef Maluk z brygady im. Hiberna. Fot. Kosycarz

Z frontu przygotowań do Złotu

Zarząd Zakładowy ZMP w Stoczni Gdańskiej zwalcza bumelanctwo wśród młodzieży

Zdumiał się monter Sierosławski, młody pracownik blacharni wyposażeniowej Stoczni Gdańskiej, gdy otrzymał zaproszenie na naradę, poświęconą omówieniu przygotowań do Złotu Młodych Przdolników. Raz jeszcze sprawdził nazwisko i imię: — Zgadza się — mruknął pod nosem.

Nie zdziwiłby się natomiast Sierosławski, gdyby go wezwał mistrz, aby wytknął mu brak obowiązków w pracy, opalanie się w czasie godzin roboczych, albo wygrzewanie się w czasie chłodu w pobliżu kotła. To były rzeczy „normalne”, tak jak „normalne” w jego pracy stało się bumelanctwo.

Zdziwienie Sierosławskiego wzrosło jeszcze bardziej, gdy stwierdził, że takie samo zaproszenie otrzymał Rozalewski, z którym pracował do czasu, aż rozdzielił ich mistrz, widząc, że marują czas i nie wywiązują się ze zleconych zadań.

Z tym większym zainteresowaniem udał się Sierosławski do świetlicy wydziału wyposażenia okrętowego, do której zwołano naradę. Zebrała się tu spora grupka młodzieży. Z głośnika płyną dźwięki muzyki. Kilku robotników w oczekiwaniu na początek obrad rozpoczęło grę w warcaby.

— Otwieram naszą naradę dla omówienia zadań przedzłotowych — zagaił aktywista ZMP tow. Lenart. — Proszę o podanie kandydatury na przewodniczącego zebrania. — Przewodniczącym został

jednomyślnie wybrany kol. Bożek, z mechanicznego centralnego.

— Młodzież stoczniowa — ciągnął dalej tow. Lenart — bierze masywny udział we współzawodnictwie przedzłotowym, walczy o prawo i zaszczyt uczestniczenia w Złocie Młodych. I ma pełne możliwości zdobycia zaszczytnego miejsca w ogólnokrajowym czynie przedzłotowym. Jednak te walkę młodzieży stoczniowej utrudnia lekceważenie obowiązków i bumelanctwo ze strony takich kolegów, jak Józef Okrój, który opuścił 7 dni bez usprawiedliwienia, karany już sądownie za bumelanctwo, Zygmunt Zbąński, Kaczorowski, na którego koncie figuruje 6 zmiarnowanych dni roboczych, Ludwik Goraj, który trzykrotnie spóźnił się do pracy... Im więcej nazwisk wymieniał tow. Lenart, tym większa liczba obecnych zaczynała się rumienić. Przecież to ich nazwiska padają z przysłowia.

— Przypatrzmy się bliżej tym sprawom — ciągnął dalej tow. Lenart. — Ileż to czasu zmiarnowano u nas przez łazikowanie po warsztacie i stoczni. Ilu z was nie może spojrzeć prosto w oczy kolegom z brygad Maluka i Frankowskiego, które współzawodniczą ze sobą, z każdym dniem zwiększając wydajność pracy, albo tym młodym stoczniowcom, którzy pojechali do Warszawy, by pomóc w budowie miasta złotowego. Oni z dumą mówią o sobie, że są stoczniowcami, że o nich myślą tow. Bierut, pod którego kierownictwem została opracowana zaszczytna Karta Stoczniowca, tak duże możliwości otwierająca szczególnie przed młodzieżą stoczniową.

— A wy, jak odwiedziliście się za Kartę Stoczniowca? — pytał tow. Lenart. — Narzekają na was mistrzowie i brygadziści, hamujecie rozwój pięknego ruchu młodzieżowego współzawodnictwa.

Tow. Lenart skończył przemówienie. Przez dłuższą chwilę panowała cisza. Było przecież o czym pomyśleć. Każdy z uczestników narady, bumelanctwo, znany całej załodze wydziału, przyszedł słuszną mową. Ale znacznie łatwiej przyznać słusność, niż zabrać głos i odważyć się powiedzieć dlaczego zaniedbywało się w pracy, co zrobić, aby w przyszłości nie otrzymywać zaproszeń na podobne narady.

Pierwszy przemówił Edmund Gostowski z rurowni. Zaczął nie bez wahania. Mówił o braku aktywności organizacji ZMP w rurowni, że nie odbywają się zebrania... — Dwa lata temu przybyłem do stoczni i wstąpiłem do ZMP — mówił Gostowski — rzadko odbywały się zebrania, nie było do kogo zwrócić się o pomoc. Pracując dwa lata w tej samej grupie robotniczej. To zniechęca mnie do pracy.

Dyskusja jakoś się mogła się „rozkręcić”, z pierwszych głosów wynikało, że wszyscy są winni — kierownictwo ZMP, mistrzowie, brygadziści, kierownictwo nie awansujące robotników.

Dyskusja „nabrała rumieńców”, gdy obecni na naradzie aktywiści ZMP zaczęli odwoływać się do niedawnej przeszłości, przypominając np. Sierosławskiemu i Rozalewskiemu wygrzewanie się na słońcu.

Smer wesołości przeszedł po sali. Głos zabiera Sierosławski. — Przykreści to ja się dziś na tej naradzie najadłem do syta, a wszyscy koło przeżył, że duszę w sobie żal do kierownictwa o grupę roboczą. Nie dali mi grupy, to nie chciałem pracować. I zdaje sobie sprawę, że niesłusznie robiłem. Więcej mnie na takiej naradzie nie zobaczycie. Od jutra zaczynam inaczej pracować i zobaczmy, czy Liczmański mi dorówna. Wzywam go do współzawodnictwa.

Dyskusja zaczęła rozwijać się coraz śmielej. Bumelanctwo odważnie przyznawali się do winy, wyciągali wnioski z popełnionych błędów. A obok tego wytknęli również kierownictwu szereg niedociągnięć w pracy z młodzieżą. — Przed pół rokiem ukończyłem kurs monterów elektrycznych — mówił Gołębowski, — a nie otrzymałem innej roboty, jak tylko czyszczenie i mycie części maszynowych.

— Od niedawna pracuję na tokarni — mówił Jan Kamiński, a otrzymuję taką robotę, do której boję się przystąpić, by nie zepsuć detalu. No i nieraz nie przychodzi do pracy, bo liczę, że może wtedy oddadzą moje zlecenie bardziej wykwalifikowanemu robotnikowi.

— Nie należy do przyjemności przewodzić dzisiejszej naradzie — zabrał głos Bożek, ten, którego wybrano przewodniczącym zebrania. — Zbumelowałem 3 dni. Swoim postępowaniem nie zasłużyłem na to, aby nazywać się stoczniowcem. Myślę jednak, że droga na Złot nie jest jeszcze przede mną zamknięta, przede mną, jak i przed wami koleśdzy. Od jutra będę tak pracować, by zasłużyć sobie na zaszczyt uczestniczenia w Złocie. Gorące, długotrwałe oklaski, którymi zebrani przyjęli te słowa świadczyły, że zrozumieli swoje błędy, że inni będzie teraz ich stosunek do pracy, że zaczną pracować po stoczniowemu.

Komisja wnioskowa wybrana spośród uczestników narady opracowała uchwałę. Czytamy w niej m. in.: „My, uczestnicy dzisiejszej narady stwierdzamy, że do tej pory byliśmy ciężarem dla młodzieży, która przodowała we współzawodnictwie złotowym. Nasze nazwiska widniały, jak czarne plamy w warsztatach, przez bumelanctwo podrywałyśmy dobre imię młodzieży stoczniowej. Dzisiejsza narada umożliwiła nam głębiej spojrzeć na nasze postępowanie. Polska Ludowa opiekuje się młodzieżą — daje jej możliwości pracy, nauki i wypoczynku. Stoją przed nami drogi awansu, ale zdobyć go można tylko uczciwą pracą. A więc nie będziemy — spóźniać się do pracy i opuszczać dniów roboczych, spacerować w czasie dnia roboczego — od dziś będziemy wzorem pilności w pracy warsztatowej, włączymy się do współzawodnictwa o prawo i zaszczyt uczestniczenia w Złocie młodzieży”.

Członek komisji wnioskowej Józef Piątek, kończąc wśród oklasków czytanie tej uchwały, dodał: — Na dowód, że zmienię swój stosunek do pracy zobowiązuje się do dnia Złotu wykonać wszystkie zlecane mu roboty, przeciętnie w 180 proc. i wzywam do współzawodnictwa kol. Kręskiego. W ślad za Piątkiem, tożarz Józef Kamiński podjął zobowiązanie produkcyjne.

Przebieg „narady bumelanctwa” w Stoczni Gdańskiej świadczy, że Zarząd Zakładowy ZMP wypracował ciekawą formę mobilizacji młodzieży do współzawodnictwa. Narada ta pobudziła bowiem ambicję zaniedbujących się dolicznych młodzieży, ułatwiła jej zrozumienie błędów, umożliwiła włączenie się do współzawodnictwa przedzłotowego. I dlatego właśnie Zarząd Zakładowy ZMP w stoczni nie powinien poprzestać na tym sukcesie, lecz poprzez kółka oddziałowe otaczać opieką zaniedbujących się młodych robotników, pomagać im w przezwyciężaniu trudności, które powodują kierownictwo techniczne lub administracyjne działów. Włączenie do współzawodnictwa przedzłotowego całej młodzieży stoczniowej będzie olbrzymim osiągnięciem organizacji ZMP.

B. L.

Lęborskie Zakłady Przemysłu Terenowego wykonały plan za maj z nadwyżką

Załoga Lęborskich Zakładów Przemysłu Terenowego, realizując długoterminowe zobowiązania, podjęte z okazji 60-lecia urodzin Towarzysza Bieruta i 1 Maja, uzyskała w ubiegłym miesiącu dalszy wzrost wydajności pracy.

W wyniku tego, plan za maj przekroczyli w dniu 30.V br. o 25 proc. Na czoło we współzawodnictwie wysunęli się pracownicy: AUGUSTYN KLIN-KOSZ, JOZEF PIETA, JULIA PIETRZAK, FRANCISZKA PIKARCZYK, CZESŁAWA CIERLINSKA i OTTO KNOFF, wykonujący średnio ponad 180 proc. normy.

M. BIELAK
korespondent

Brak bojowości w walce o plan pogłębia trudności w cementowni Wejherowo

„Najgorzej, że nie orientujemy się jaka jest nasza dzienne produkcja, czy wykonujemy plan, czy też powstają zaległości — mówi Józef Rompa, palacz piecowy cementowni w Wejherowie. — W kwietniu informowano nas codziennie, jaki był przerób planu. Ale teraz możemy się tylko domyślać, że piece są nie wykorzystane. Tak było np. w dniu 22 maja, kiedy zauważyliśmy, że przerób surowca był stanowczo niedostateczny”.

Palacze Rompa i Sierocki opowiadają o swoich kłopotach, o tym, że chcieliby mieć większy udział w walce o realizację planu. Wiedzą dobrze, że piece obrótowe to najważniejsze ogniwo produkcyjne cementowni, tu bowiem powstaje gotowy produkt. I gdyby wiedzieli, że do 23 maja wykonano zaledwie 54,4 proc. planu miesięcznego, to mogliby zmobilizować wszystkie środki dla nadobrobienia zaległości. Tak się jednak nie stało. Plan za maj został wykonany zaledwie w 75,5 proc.

Z jeziora Orle codziennie płynie do cementowni barki ze szlamem. Szlam, podstawowy surowiec cementowni, zawiera za duży, jak na możliwości pieców, procent wody, wskutek czego obniża się wydajność przerobu. Zawartość wody w szlamie można zmniejszyć przez dodanie szlamu suchego, którego spore zapasy zgromadzono jeszcze jesienią ub. r. w jednym z basenów cementowni.

W basenie tym codziennie pracowali nowi robotnicy. Istniała niewiarygodna wprost płynność kadr. Nio też dziwnego, że nie wzrastała wydajność wydobywania z zaległości szlamu było niedostateczne. Powodowało to niedostateczny jego przerób, co z kolei zaważyło na wykonaniu planu.

Co prawda, dyrekcja opracowała projekt specjalnego urządzenia osu-

szającego szlam. Projekt ten jest słuszny i dobrze, że kierownictwo zakładu „dobija się” w Centralnym Zarządzie o jego realizację. Nie usprawiedliwia to jednak braku troski o wykorzystanie istniejących obecnie możliwości zagęszczenia szlamu. A przecież można to uczynić przez wzrost wydajności pracy kopaczy zatrudnionych w basenie. W tym celu trzeba było zatrudnić tam stałą brygadę, a nie tylko dorywczo kierować do kopania szlamu przypadkowo zebranych robotników z innych działów cementowni.

Zwiększyć wydajność przy zagęszczaniu szlamu można było także przez zmechanizowanie tej pracy. Od dawna przecież stał nie używany transporter. Należało go wykorzystać do dostarczania suchego szlamu. Transporter ten dopiero w dniu 2 czerwca został ustawiony. Dąło 2 natychmiastowy wynik — wydajność pieców wzrosła o ok. 30 procent.

Poza tym załoga holownika i brygada załadowcza nie nadążały i nie nadążają jeszcze obecnie z dostawą szlamu, gdyż część barek jest w remoncie. A przecież warsztaty zakładowe, przy odpowiedniej organizacji pracy, mogą przyspieszyć tempo remontu barek, mogą oddać je wcześniej do eksploatacji.

Niska była wydajność pracy kopaczy. I nie udało się jej podnieść, gdyż nie powstała tu stała brygada, nie opracowane są normy techniczne. Dotychczas nie znormowano w cementowni ani obsługi elewatora, ani robót warsztatowych. Stąd trudności w zwiększeniu wydajności produkcji, stąd przeszkody w rozwoju współzawodnictwa pracy i w wykonywaniu planu.

Kierownictwo cementowni zdawało sobie sprawę z tego, co utrudnia realizację planu, nie podejmowało jednak wysiłków, aby zlikwidować przeszkody. — Niestety, pla-

nu za maj nie wykonamy — mówił już 23 maja dyrektor Zakrzewski w odpowiedzi na pytanie, jak zanieść za przewyższyć trudności. — Czy cementownia będzie mogła w przyszłości zwiększyć przerób? — Bez dodatkowych inwestycji nie da się tego zrobić — mówił dalej dyrektor. To samo powtarzali towarzysze z egzekutywy podstawowej organizacji partyjnej i rady zakładowej.

Wypowiedzi te dowodzą o istnieniu w cementowni szkodliwej atmosfery rezygnacji z walki o plan. — Bo i po co się męczyć, skoro planu nie można wykonać — z takim przekonaniem pracowało w maju kierownictwo cementowni w Wejherowie.

Stanowisko to jest tymbardziej niesłuszne, że przecież po raz pierwszy w historii tego zakładu podjęła kampania zimowa i w rekordowo krótkim czasie zbudowany elewator wykazały, że ofiarą załoga potrafi zwyciężyć w walce o wykonanie zadań produkcyjnych.

Pracownicy Komitetu Powiatowego PZPR w Wejherowie dość często odwiedzają cementownię. Za mało jednak zwracają uwagi na podstawowe braki w pracy kierownictwa administracyjnego i politycznego zakładu. A brakiem takim jest przede wszystkim niedostateczny oddziaływanie na załogę w kierunku rozwinięcia współzawodnictwa pracy, brak troski o to, by plan produkcyjny był znany każdemu robotnikowi i o wpojenie mu odpowiedzialności za jego wykonanie.

Towarzysze z Komitetu nie zwrócili również uwagi na fakt, że kierownictwo cementowni wykazuje daleko idącą nieporadność w walce z istniejącymi trudnościami, a zwłaszcza w likwidowaniu wąskich gardła, jakim jest sprawa zagęszczania szlamu.

A do tego można przecież zmo-

bilizować nie tylko kopaczy suchego szlamu, ale także robotników z obsługi transportu, którzy w ub. r. roku przyczynili się do zmniejszenia procentu wody w szlamie przez wyławianie jej z barek w czasie przevozu. Transportowcy mogliby robić to i teraz, gdyby ich do tego zachęcano. Ani kierownictwo jednak, ani organizacja partyjna i związkowa nie czynią w tym kierunku żadnych wysiłków.

Załoga zakładowa zdolna jest do wydajnej, ofiarnej pracy. Dowodem tego są osiągnięcia brygad Okroja, Gawkiego, Kwidzińskiego, Krefta, Elwarda i innych, wyróżniających się wysoką wydajnością i sumiennością w pracy. Perspektywa podniesienia wydajności pracy całej załogi jest więc zupełnie realna.

Ala dopóki panować będą w dyktacji bierność i ogłędanie się na inwestycje, dopóki brak będzie norm technicznych, dopóki załoga nie będzie świadoma swych planowych zadań i nikt nie będzie mobilizował jej do ich wykonania — trudno jest oczywiście spodziewać się lepszych rezultatów.

Rada zakładowa jako współzawodnicząca za rozwój współzawodnictwa pracy, za mobilizację załogi do walki o plan powinna również usprawnić swą pracę. Jak owoi wskazuje przykład palaczy, organizacja związkowa nie wykonuje swych obowiązków, nie dba o to, aby plan został nie tylko do prowadzony do każdego stanowiska, do robotnika, ale żeby załoga była systematycznie informowana, jak realizuje swe zadania.

Zagadnienie mobilizacji załogi do wykonania planów i poprawy organizacji pracy powinno stać się przedmiotem troski organizacji partyjnej, odpowiedzialnej w dużym stopniu za istnienie w cementowni Wejherowo braki, a przede wszystkim za niewykonanie planu przez przedsiębiorstwo.

Z.

Strzeż się sam i ostrzegaj innych: alkohol to twój wróg

Po obu stronach drogi, wiodącej do szpitala powiatowego w Kołobrzegu, unosi się mocny zapach bzu. Wydzielają go krzewy o lilijowych koronach, rosnące w parku szpitalnym i ogródkach przydomowych po drugiej stronie drogi. Tuż za donkami i między nimi faluje ciemna zielona żyta. Promienie słońca, przedzierające się przez białe-wieliste obłoki, polegają pięknie czerwcowego dnia.

Nie odczuje go już prawdopodobnie nigdy, zdolny ongiś, lekarz weterynarii Leon Liniecki. Mezczyzna lat około 49, o siwiejących skroniach, ostrych rysach twarzy, plecie trzy po trzy o doktoratach. Liniecki jakoby przygotowuje, o wmiągniętym miliardowym spadku, czekaającym na niego od 20 lat. Od miesiąca już żyje ta alkoholowa ułuda.

— To tak zwana psychoza Korsakowa — wyjaśnia ordynator oddziału leczenia nałogowych alkoholików w szpitalu w Kołobrzegu, dr Hilla. — Mianem tym medycyna określa dalszy, spotęgowany rozkład intelektualny nałogowego alkoholika. Polega ona na zaniku pamięci, skłonności do zmyślenia.

Sluchając dr Hilla, obserwuję jednocześnie siedzącego naprzeciwko mnie na ławce pacjenta. Liniecki nieprzypadkiem wzrokiem błądzi po naszych twarzach, nie zdając sobie sprawy z tego, gdzie się znajduje, z kim rozmawia. Zapytany, który rok mamy obecnie, odpowiada, że 1953. Na pytanie zaś, ile lat upłynęło od 1920 roku, zastanawia się chwilę, po czym mówi, że 40, szybko poprawia się na 18, a w końcu, z całkowitą już pewnością oświadcza, że... 45.

Droga upadku

Skape są dane w kartotece Linieckiego co do tego osoby. Został przywieziony w stanie nieprzytomnym z Nowego Miasta, po ataku szalu. Historię jego upadku odzwierciedla zebrań tu i ówdzie danych dr Hilla.

Zaczęło się bardzo zwyczajnie, tak, jak rozpoczynało wielu nałogowych alkoholików. Podczas różnych uroczystości w domu, jeszcze będąc w szkole, pił za namową po kilka kieliszków. Gdy skończył gimnazjum upił się po raz pierwszy. Później pił nieregularnie, ale coraz częściej. W okresie okupacji pił już systematycznie. W momencie zakończenia wojny stał się nałogowym alkoholikiem.

Niedawno pojawiła się tzw. „biała gorączka”. Pewnego dnia, zniechęcony, po wypiciu większej ilości wódki, w stanie groźnego zaburzenia umysłu zamierzającemu mu się jakiś wizje. Później zdawało mu się, że słyszy salwę karabinową. W panicznym lęku potłukł wszystko, co tylko znajdowało się w pokoju. Zjawy te zaczęły się powtarzać. W obawie przed nimi pił jeszcze więcej. Kładł się spać z butelką pod poduszką.

— Nałogowe pijaństwo czyni ogromne spustoszenie w psychice człowieka — opowiada psycholog kliniczny dr Szwarc. — Nie zawsze zdają sobie z tego sprawę nie tylko sami alkoholicy, ale i ich otoczenie, ludzie zdrowi, nie ulegający temu nałogowi. Alkohol powoduje zaniedbanie w pracy, czyni człowieka gruboskórnym. Alkoholik traci ambicję, poczucie honoru, przestaje odczuwać skrępy. U ludzi pijących nałogowo następuje zanik uczuć rodzinnych. Odrzucają większość alkoholików wkracza na drogę przestępstwa.

Na ławie oskarżonych

Edmund Rocki ma dopiero 25 lat. Jest z zawodu kelnerem. Przebywa już po raz trzeci na kuracji w Kołobrzegu. — Bodajbym się nie urodził — woła, opowiadając przyczyny swego upodlenia.

Zaczął pić w wieku 14 lat, gdy przystąpił w okresie okupacji do pracy w lokalach gastronomicznych. W wieku 20 lat był już nałogowym pijakiem. W roku 1949 zarabiał jako kelner nieźle, ale wszystko przepijał. Zaczął wynosić z domu różne przedmioty, okradając kolegów. Trzykrotnie pod wpływem alkoholu usiłował popełnić samobójstwo: wieszal się w łazience, podcinał żyły. Ostatnio został skazany za defraudację i skierowany przymusowo na leczenie.

Kończąc rozmowę zapowiada, że już nigdy pić nie będzie. Spogląda przy tym na twarz lekarza, jakby szukając w niej potwierdzenia tego, że może być jeszcze pełnowartościowym członkiem społeczeństwa. Zależy mu na tym, aby móc żyć własną wolą. Władza ludowa czyni wszystko, by zapewnić mu powrót do społeczeństwa — daje jak najlepsze warunki wyleczenia się z nałogu.

Mały, krepki, liczący ok. 50 lat Antoni Bała z Wrzeszcza, niewiele lat temu stał się powrotem do normalnego życia. Ma za sobą krzywdę z włamaniem. Alkohol poczy-

nił w jego psychice już tak wielkie spustoszenie, że Bała nie rozumie nawet, że popełnił czyn przestępczy — chlubi się tym.

W chwili obecnej znajduje się w stanie psychozy Korsakowa. Opowiada grubiańsko, że jest posiadaczem najlepszych w Polsce, nieodczuwalnych koni wyścigowych. Miał je sprowadzić z zagranicy, wraz z... kamienicą. — Starczy na wódkę — przechwala się w pijackiej manii.

Gdzie jest jego rodzina, kim są dzieci, czy żyje żona — nie wie. Od wielu już lat nie interesował się nimi. Był włóczęgą, bez dachu nad głową. W ostatnich paru latach przeszło 100 nocy przebywał w aresztach M. O.

Alkoholicy skracają swe życie

— Gdybyśmy zbadali dokładnie stan zdrowia Bały — mówi ordynator oddziału XXII dr Kuczwalska — to znaleźlibyśmy obrzydliwie spustoszenie w organizmie. Alkohol, przy nałogowym pijaństwie, wywołuje nieżyły żołądek. Wątroba wyrodnicza, obumiera i nie może prawidłowo zobojętniać jądów. Wskutek tego u alkoholików występuje często tzw. „choroba cukrowa”. — Poza tym występuje przerost mięśnia sercowego, co osłabia odporność organizmu w czasie chorób zakaźnych — dodaje dr Chęciński z oddziału leczenia alkoholików. — Organizm alkoholików jest przede wszystkim podatny na gruźlicę.

Należy przy tym pamiętać, że 1,4 litra wódki 40 proc. jest przeciętnie dawką śmiertelną.

Jak wynika ze statystyki, nałogowi alkoholicy żyją znacznie krócej, niż ludzie nie używający alkoholu. Tak np. człowiek, w wieku 20 lat nie używający alkoholu,

żyje przeciętnie do 64 lat, podczas gdy 20-letni nałogowy pijak żyje przeciętnie tylko 36 lat.

W interesie nas wszystkich

Liniecki, Rocki, Bała i dziesiątki im podobnych alkoholików, leczonych obecnie w szpitalu w Kołobrzegu, ilustrują w sposób aż nazbyt wymowny upadek człowieka pod wpływem nałogowego pijaństwa, ukazując w całej pełni, że alkohol jest wrogiem każdego człowieka, wrogiem nas wszystkich.

— Całe społeczeństwo, w interesie jednostki i w interesie ogółu, całego narodu — mówi dyrektor szpitala Jaroszewski, z którym rozmawiam po zakończeniu wizyty w oddziałach szpitala, — musi z całą mocą, wszystkimi środkami, walczyć z nałogowym pijaństwem. Alkoholizm, to klęska społeczna i społeczny problem, którego rozwiązanie wymaga środków i środków.

M. in. musimy bezwzględnie zważyć pewne rozpowszechnione pojęcia, stwarzające nastrój pobłażania dla alkoholików.

Nieprawdą jest, że jeden kieliszek nikomu nie szkodzi. Każdy kieliszek szkodliwy jest przede wszystkim dlatego, że na jednym zazwyczaj się nie kończy. A przy tym i nawet mniejsze ilości alkoholu zmniejszają uwagę, osłabiają czujność. Ludzie pisaży na maszynie, po spożyciu 30 gr alkoholu popełniają dwa razy tyle błędów niż zazwyczaj. Kierowcy już po jednym kieliszku mogą spowodować katastrofę.

Nieprawdą jest, że tylko pijany osobnik jest niebezpieczny. Tysiące nieszczęśliwych wypadków zostało spowodowanych w fabrykach, na drogach, przez ludzi, którzy nie byli pijani w potoczny sposób, ale znając, że którymś spożycie pewnej

ilości alkoholu odebrało sprawność, zmniejszyło poczucie odpowiedzialności.

Nieprawdą jest, że alkoholicy przepiją tylko swoje pieniądze. Przepiją wyniki pracy twojej i mojej, nas wszystkich. To społeczeństwo musi płacić za szkody spowodowane przez pijaków. Kosztem całego społeczeństwa wydatkowane są olbrzymie sumy na leczenie nałogowych alkoholików. To państwo z funduszy społecznych utrzymuje nieszczęśliwe rodziny pijaków.

Nieprawdą jest, że to, czy ktoś pije czy nie pije — jest jego prywatną sprawą. To sprawa nas wszystkich, naszego dorobku, naszego bezpieczeństwa, naszej przyszłości. Wróg przy pomocy wódki zdobywa cenne wiadomości. To pijacy służą nam, jako świadomi lub nieświadomi współpracownicy w akcji sabotażowej, w akcji mającej na celu zniszczenie naszego dorobku, osłabienie naszej obronności. Śladem nałogowego pijaństwa idzie podstępność na podszept wroga, idzie często zdrada.

I dlatego ja, ty, on i ona, wszyscy, którym droga jest nasza wspólnota przyszłości, musimy wziąć aktywny udział w walce z nałogowym pijaństwem. Krewnych, kolegów, znajomych, towarzyszy pracy, którzy popadli w ten nałóg, musimy okazać opiekę, umożliwić im powrót do społeczeństwa, do rodziny, pomóc im w odzyskaniu radości i szczęścia w życiu. Tych zaś, którzy świadomie kroczą ku upadkowi, którzy nie przyjmują wypracowanej pomocy dłoni niech otoczy atmosfera powszechnej pogardy. Za to, że zatruwają życie swym rodzinom, że zakłócają waleczny rytm naszej pracy produkcyjnej, że powodują wzrost humulactwa i awarii maszyn, że hamują nasz marsz ku jasnému jutru, za to, że zakłócają ład i spokój, tak potrzebny każdemu z nas w pracy i w czasie odpoczynku po pracy — zasługują na potępienie ze strony ogółu.

Walka z nałogowym pijaństwem, to sprawa społeczna. To sprawa każdego obywatela, każdego ogniska organizacji społecznych, związków, partyjnych. Szczególny obowiązek ciąży na ludziach powołanych do społecznych komisji walki z alkoholizmem. Ich to wysiłek może i powinien dać poważne rezultaty. Żelazni robotnicy, powierzący im zadanie, wyrażili wielkie im zaufanie i zaufania tego nie wolno zawieść.

Nasze państwo ludowe asygnuje ogromne fundusze na walkę z alkoholizmem, umożliwia przewyższenie tego nałogu drogą leczenia. Szpitale, jak np. w Kołobrzegu, przednie przeciwalkoholowe stosują najnowsze osiągnięcia medycyny, dysponują urządzeniami i lekami — słowem wszystkim tym, w co uzbraja nas nauka, aby móc zwalczać zgnębny nałóg. Każdy więc obywatel, który znajduje się w szponach alkoholizmu, lub staje się w bagno nałogu, ma możliwość powrotu do normalnego, twórczego, radosnego życia i obowiązku całego społeczeństwa jest na drogę tę go wprowadzić.

(J. O.)

Korespondencyjna NARADA HODOWCÓW

Łatwy i dochodowy sposób chowu trzody chlewnej

Kiedy przystąpiłem do hodowli trzody chlewnej, okoliczni chłopcy twierdzili, że przy posiadanych 7 ha będzie mi ją trudno rozwinąć, aby stała się opłacalna. Praktyka wykazała jednak co innego i obecnie przekonałem się, że odpowiednio pielęgnowana chlewnia, to znaczy czysto utrzymywane pomieszczenie, właściwy dobór rasy oraz oszczędne, lecz racjonalne żywienie trzody, przynosi nawet niewielkiemu gospodarstwu pokaźne dochody.

Wiadomo, że przed wojną, rząd sanacyjny niszczył podatkami chłopów, a cena na produkty wiejskie była niska. Ciężkie kryzysy gospodarcze, zmniejszając się na byczkę świata pracy w mieście, zmniejszały także wysokość produkcji rolnej oraz dochodowość gospodarstw mało i średniorolnych. Chłop popadał w długi i mimo ciężkiej pracy, kończył często materialną ruiną.

Inaczej jest dziś. Rząd Polski Ludowej nie tylko pomaga chłopom w unowocześnianiu pracy na roli i w zwiększaniu jej dochodowości, ale dba również o to, aby rolnik łatwo i opłacalnie zysywał swe produkty. Przykładem tego może być choćby trzoda chlewna oraz związane z jej hodowlą korzyści w postaci godziwych cen za kg żywca, specjalnych przydziałów węgla, pasz treściwych oraz przyznawania premii za terminową dostawę.

Ja osobiście do dnia dzisiejszego odstawiłem na punkt spędu przy GS w Sierakowicach 12 sztuk trzody bekonowej, gdyż taką tylko hoduję. Niezależnie od tego zakontraktowałem dalsze 4

sztuki i mam nadzieję odstawić poza nimi jeszcze inne, dobrze zapowiadające się bekoniki.

Posiadając 2 maciory zarządowe otrzymuję od nich sporą ilość prosiąt, które hoduję na sztuki bekonowe. Po uplenieniu się młodych, natychmiast lamie im kły, aby zabezpieczyć łochę przed dokuczliwym kaleczeniem sulek. Prosięta przebywają przy łosze przez 5 tygodni, po upływie których odsadam je od matki. W 14 dniu życia prosiaki otrzymują chude mleko z domieszka mącznej papki. Uczą się w ten sposób odżywiać się samodzielnie. Po 10 tygodniach do chudego mleka dodaję nieco ziemniaków, a gdy dobrze już jedzą, otrzymują ziemniaki z piętą. W okresie letnim nie żaluję trzodzie zielonek, podając ją siekaną i zmieszaną z odrobiną otrąb. Z zielonek, które dla trzody specjalnie uprawiam, najchętniej zjadane są lubin słodki, peluska, konieczyna i wyka. Po 3 miesiącach do normalnej karmy, składającej się z ziemniaków, plew i otrąb, dodaję też sruć owsianą. Aby trzoda nigdy nie traciła apetytu, do oddzielnie podawanego poidea dodaję w niewielkich ilościach sól bydlęcą. Dbam także o częste przebywanie świń (od najmłodszego ich wieku) poza chlewem i przestrzegam pilnie czystości chlewni.

Karmiona w ten sposób trzoda uzyskuje w ciągu 5—6 miesięcy taką wagę, jaka jest wymagana przez wytwórnice bekonów.

BERNARD RODE

chłop z gromady Stara Huta
powiat kartuski

Zmarnowany wysiłek

W kwietniu br. zobowiązałem się do uczczenia 60 rocznicy urodzin towarzysza Bieruta 1 i 1 Maja wyremontować nieużywaną od 1945 roku pompę do pokostu w Gdańskiej Fabryce Farb Graficznych. W dniu 27 kwietnia zobowiązanie wykonałem i majster Jan Mędrzycki umieścił pompę w pokostowni.

Po dwóch dniach, z powodu braku miejsca, pompę wyniesiono na dwór i postawiono ją przy wejściu do pokostowni, w miejscu, gdzie przelazły się beczki. Skutek był taki, że podczas przelazania beczek przez jednego z pracowników, wąż spiralny od pompy został uszkodzony. Pompa, która mogła w dużym stopniu usprawnić pracę w pokostowni, jest znowu unieruchomiona.

Winę za uszkodzenie węża ponosi przede wszystkim majster Mędrzycki, który nie dopilnował, aby usunąć pompę z miejsca, gdzie była narażona na uszkodzenie. Nie wycofano jej jednak wobec tego żad-

nych konsekwencji. Dyrekcja fabryki nie wykazuje przy tym żadnego zainteresowania sprawą uzupełnienia brakującej części pompy i wprowadzenia jej do produkcji.

BR. MUDLAFF

korespondent

Nieumiejętna gospodarka

kadrami w ZPC „Bałtyk” Nr 1

W Zakładzie Przemysłu Cukierniczego „Bałtyk” Nr 1 w Oliwie, dokonano ostatnio zmiany na stanowiskach służbowych. Ob. Strosowski np., pełniący do niedawna funkcję kierownika działu pracy i płacy i posiadający w tej dziedzinie duże kwalifikacje, został przesunięty na etat techniczny, którego dotychczas nie było. W tymże czasie do zakładu przyjęta została na etat techniczny ob. Barbara Wehrstein, a zatrudniono ją... na stanowisku kierownika działu pracy i płacy.

W wyniku takiego przesunięcia wzrósł stan pracowników administracyjnych, co w zakładzie bynajmniej nie było palącą sprawą. Poza tym okazuje się, że o ile ob. Strosowski wypełniał pomyślnie poprzednie zadania, to obecnie na stanowisku technicznym ma poważne trudności, gdyż nie posiada w tej dziedzinie żadnego doświadczenia.

W wyniku tego, zakład ponosi straty. Sprawa wymaga natychmiastowej analizy przez dział personalny i dyrekcję zakładu.

I. ZABINSKA

korespondent

W ZPGG w Gdyni

zarobki nie są wypłacane w terminie

Sekcja obliczeń zarobków w Zarządzie Portu w Gdyni zalega częściowo z wypłatami pracownikom taboru pływającego. W wielu wypadkach zarobki wypłacane są dopiero po interwencji kierownika taboru pływającego. Tak np. załoga holownika „Tytan” otrzymała należne pieniądze za kwiecień dopiero w dniu 21 maja.

Tego rodzaju faktów można przytoczyć więcej. A przecież jest to niedopuszczalne. Należy jak najszybciej usprawnić pracę w sekcji obliczeń zarobków.

M. DZIURDZIK

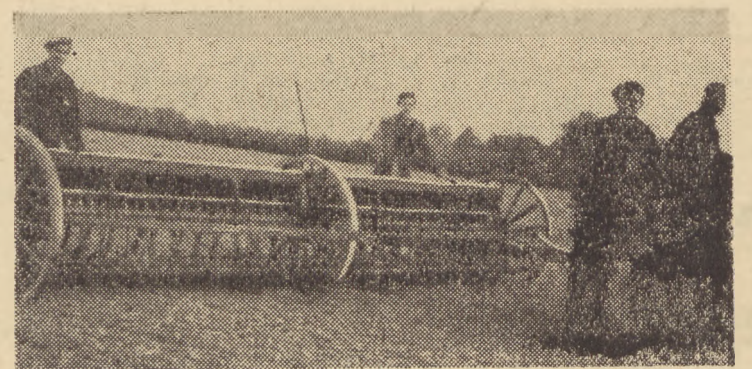
korespondent

Z doświadczeń racjonalizatora

Dwa połączone siewniki zdały egzamin

Pracuje jako monter w warsztatach ROM Nr 192 w Kościerzynie. W bieżącym roku w czasie przygotowań do akcji wiosennej siewnej

pod uwagę przydatność tego urządzenia do naszych warunków, zwłaszcza przy siewie na terenach pagórkowatych, sądzę, że powinno ono



przeprowadziłem analizę, w jakim stopniu wykorzystywane są w czasie akcji siewnej ciągniki. Doszedłem do wniosku, że o ile do traktora doczepiony jest siewnik 3-metrowy, to moc ciągnika wykorzystana jest zaledwie w 50 proc. Wówczas nasunęła mi się myśl, aby doczepić do ciągnika dwa siewniki, które maszyną pociągnie z łatwością. W marcu br. wykonałem własny pomysł przyrząd do połączenia dwóch siewników oraz połączkę z przegubem, która umożliwiła wyeliminowanie jednego, zbędnego przy połączeniu siewników, koła. Koszt połączenia siewników wyniósł 531 zł. Przeprowadzona próba wypadła pomyślnie.

O tym, jakie korzyści przyniosło usprawnienie, przekonali się chłopcy ze spółdzielni produkcyjnej w Górze, gdzie przeprowadzono siew połączonej siewnicą. Ten sam traktorzysta, który w ub. roku w ciągu 10 godzin zasiał 15 ha — w roku bieżącym, przy użyciu dwóch siewników, zasiał 30 ha, tj. podwoił ilość. Moc traktora wykorzystana była należycie. Wartość zaoszczędzonego paliwa i smarów w ciągu 10 godzin wyniosła 341 zł.

Jak więc widzimy, usprawnienie zdało pomyślnie egzamin. Biorąc

zważyć szerokie zastosowanie w przyszłej akcji siewnej.

IZYDOR TURZYŃSKI
monter warsztatów POM
w Kościerzynie

Wszyscu do uolki z groźnym szkodnikiem

Dokładne przeglądy pól ziemniaczanych warunkiem wytepienia stonki

Jednym z największych niebezpieczeństw dla uprawy ziemniaka jest stonka ziemniaczana. Szkodnik ten odznacza się niezwykłą rozrodczością i żarłocznością, łatwo przebywa duże odległości, szybko przystosowując się do nowych warunków. W wielu krajach, gdzie stonka nie była systematycznie zwalczana, już po paru latach zdołała opanować pola ziemniaczane, powodując w poważnym stopniu spadek plonów ziemniaka.

W roku ubiegłym stonka ziemniaczana przedostała się na teren naszego województwa z terytorium NRD, gdzie została zrzucona przez samoloty anglo - amerykańskie. Ogniska stonki ziemniaczanej wykryto wtedy w powiatach: Tczew, Starogard, Kwidzyn i Kościerzyna.

Na skutek jednak niedokładnego przeprowadzonych przez chłopów lustracji, wiele ognisk w lecie 1951 roku zostało przeoczonych i znaczną ilość owadów mogła się dostać do ziemi i przetrzymać, by na wiosnę rozpocząć na nowo swój niszczycielski atak na nasze pola ziemniaczane.

W dniu 5 maja 1952 r. znaleziono w gromadzie Opalenie, pow.

Tczew pierwszego dorosłego owada stonki ziemniaczanej w miejscu, gdzie w ubiegłym roku były ziemniaki. — Jest to wskazówka dla chłopów województwa gdańskiego, aby już dziś rozpoczęli zdecydowaną walkę z tym groźnym szkodnikiem.

Aby zapobiec rozprzestrzenieniu się stonki, trzeba starać się o jak najwcześniejsze jej wykrycie, a zwłaszcza chętniejsze trzeba zniszczyć. Cel ten osiągniemy przez dokładną lustrację pól w miejscach zeszłorocznych ognisk stonki oraz przez staranne przejście tzw. poletek chwytanych, które zostały założone w gromadach.

Tylko szybkie podjęcie walki, prowadzonej przy udziale szerokiego mas społeczeństwa, da możliwość opanowania groźnego niebezpieczeństwa. Dlatego też każdy rolnik musi zdać sobie z tego sprawę, że jego udział w akcji zwalczania stonki jest konieczny. Konieczne jest lustrwanie pól ziemniaczanych i w razie odnalezienia stonki — natychmiastowe powiadomienie o tym sołtysa lub posterunku M. O., albo też bezpośrednio Służby Ochrony Roślin.

Lustrując pola trzeba wiedzieć,

jak wygląda stonka. Chrząszcz stonki posiada około 1 cm długości. Na żółtych skrzydłach ma po 5 podłużnych, czarnych smużek. Na pomarańczowym przedpleczu rozmieszczone są czarne plamki. Odnóża chrząszcza są pomarańczowe. Stonka zazwyczaj w maju wychodzi z ziemi i żeruje wpiwając w dolnych, a potem na wierzchołkowych liściach ziemniaka. Samice składają kupkami jajka koloru pomarańczowego na spodniej stronie liścia. Z tych jaj wyłęgają się larwy, które przepoczwarczają się płytko w ziemi, dając na stępnie drugie pokolenie w tym samym roku.

Stąd, przy przeglądzie pól ziemniaczanych należy badać dokładnie każdy krzak, oglądając nie tylko wierzchnią, ale i spodnią stronę liści.

Państwo ludowe pokrywa wszystkie wydatki, związane z walką ze stonką ziemniaczaną. Od chłopów wymaga się tylko sumienia i dokładnego przejścia ich pól.

W tegorocznej walce z tym groźnym szkodnikiem muszą wziąć udział ZSCH, ZMP, SP, młodzież szkolna i prowadzić ją z jak największą energią. M. OLEŃKA

Karygodne marnotrawstwo

Już od kilkunastu dni w magazynie Nr 1 „Arki” w Gdyni, stoi spora ilość beczek z wątrobą dorsza. Beczki te są nieszczelne, wskutek czego tłuszcz przedostaje się na zewnątrz, spływając po posadzce magazynu.

Kierownictwo „Arki” powinno niezwłocznie zapobiec dalszemu marnotrawstwu cennego towaru.

Z. SWIERCZYŃSKA

korespondent

Na budowach trójmiasta

Mieszkańcy Śródmieścia Gdańska niecierpliwie czekają na otwarcie kina przy ul. Długiej i dlatego zainteresowaniem obserwują prace prowadzone tam robotami. W chwili obecnej grupa zbrojarska, pod kierownictwem doświadczonych fachowców ob. Kiersznikowca, prowadzi roboty na ramie, na której oprze się balkon. Jak oświadcza kierownik budowy Jan Niedzielski, część parteru wraz z salą kinową zostanie oddana do użytku w grudniu br. a budowa dalszych pomieszczeń, wraz z kinem aktualności, zostanie ukończona w roku przyszłym.

W odbudowanym gmachu poczty przy ul. Długiej trwają roboty wykończeniowe. Załoga podjęła zobowiązanie wykonania rocznego planu robót w terminie krótszym o 14 dni.

Tempo robót hamuje jednak w tym stopniu brak pełnej dokumentacji technicznej. Tak np., od pół roku nie dostarczono dokumentacji głównego wejścia i portalu bloku „A”. Na dostarczenie dokumentacji czekają niecierpliwie biurowcy robotnicze ob. ob. Dawidowski i Grzywacz.

Budowa 3-piętrowej bursy przy Konradzie Lechowskim we Wrzeszczu, przeznaczona dla młodzieży uczącej się w szkole elektryczno-mechanicznej, dobiega końca. W chwili obecnej w budynku trwa roboty wykończeniowe. Pracującą przy nich dwójka murarzy ob. ob. Jana Matuszaka i Edmunda Kiszewskiego wyrabiają średnio ok. 200 proc. normy. Na wyróżnienie zasługują również sprawnie pracująca brigada transportu wewnętrznego, pod kierownictwem ob. Piotrowskiego.

Wybrzeże przygotowuje się do obchodu Dni Morza

W związku ze zbliżaniem się Dni Morza, które przypadają w dniach od 22 do 29 czerwca i obejmować będą również obchód Dnia Słodzińskości, Dnia Rybaka i Dnia Marynarki Wojennej — odbyła się wczoraj w gmachu WRN konferencja, zwołana przez Zarząd Okręgowy Ligi Morskiej, z udziałem przedstawicieli KW PZPR, dowódcy Marynarki Wojennej, ORZZ, Stocznicy, GUM, ZPGG, PMH, filii, radio i prasy oraz organizacji masowych.

Założenia ideologiczno-polityczne tegorocznych Dni Morza omówił ob. Trocha, prezes Zarządu Okręgowego Ligi Morskiej.

Praca dla wzmocnienia obrony kraju, zwłaszcza na odcinku morskim — powiedział ob. Trocha — oraz mobilizowanie wszystkich wysiłków dla wykonania Planu 6-letniego w dziedzinie gospodarki morskiej, zaspokojenie szerokiego głodu społeczeństwa z życiem, pracą i zadaniami Marynarki Wojennej i Handlowej oraz znaczeniem morza dla państwa oto hasła, pod jakimi odbywać się będą tegoroczne Dni Morza. Idea wzmocnienia siły obronnej i gospodarczej Polski Ludowej na morzu — zwiększenia wkładu w utrwalenie pokoju, była wytyczną Dni Morza w latach poprzednich. Idea ta będzie również nacelną wytyczną Dni Morza w roku 1952.

Po przemówieniu wybrano komitet wykonawczy oraz komisję organizacyjną, propagandową i imprez masowych. W skład prezydium komitetu wykonawczego obchodu Dni Morza weszli przedstawiciele KW

Zastęp młodych lekarzy opuści wkrótce mury Akademii Medycznej

Akademia Medyczna w Gdańsku intensywnie przygotowuje się do rozpoczęcia, związanego z zakończeniem studiów na piątym roku Wydziału Lekarskiego.

W roku bież. kończy studia na tym wydziale 209 studentów. Młodzi lekarze, pochodzący w przeszłości z rodzin robotniczych i chłopskich, zobowiązali się uzyskać dyplomy do końca sierpnia. Część absolwentów postanowiła złożyć egzaminy dyplomowe do dnia 22 lipca.

AKADEMIA

z okazji IV Tygodnia Zdrowia

W ramach obchodu IV Tygodnia Zdrowia, odbędzie się w Gdańsku w dniu 8 bm. o godz. 11 w świetlicy WPKGG, przy zajeźdni tramwajowej, okolicznościowa akademii. Program jej obejmuje: przemówienie wiceprzewodniczącego Prezydium WRN p. t. o. Bigusa, referat wiceprzewodniczącego Zarządu Wojewódzkiego PCK dr Włodarskiego, wręczenie odznak honorowych działaczom PCK oraz pokaz ratownictwa. W drugiej części akademii odbędą się występy artystyczne.

Korzystajmy z doświadczeń radzieckich

Aktyw rad narodowych woj. gdańskiego zapoznał się z pracą rad w Związku Radzieckim

W ub. sobotę, w Prezydium WRN odbyła się narada aktyw rad narodowych z terenu woj. gdańskiego, na której szef kancelarii Rady Państwa, minister Rybicki wygłosił odczyt o pracy organów władzy terenowej w Związku Radzieckim.

Tow. Rybicki wraz z delegacją aktyw rad narodowych z całego kraju był niedawno w Związku Radzieckim. Delegacja polska zapoznała się z pracą rad moskiewskich, rad dzielnicowych i terenowych. Głównym celem delegacji było zapoznanie się z formami pracy rad delegatów ludu pracującego oraz rolę jaką odgrywa one w ZSRR. Delegację szczególnie interesowały formy szerokiej łączności rad delegatów z narodem.

To podstawowe zadanie rad w Związku Radzieckim, rostrzygujące o ich nowym, postępowym i głęboko demokratycznym charakterze, jest jeszcze w wielu naszych radach zaniedbywane.

Nejednokrotnie prezydium i kierownicy działacze rad w Polsce zapominają o tym, że rady narodowe to organizacje samych mas pracujących, mogące dobrze spełniać swoje zadania tylko wtedy, gdy są w swojej codziennej pracy jak najściślej związane z masami.

Jak podkreślił tow. Rybicki, w Związku Radzieckim występuje wielkie bogactwo form pracy organizacyjnej rad delegatów ludu pra-

cującego, duża aktywność radnych i komisji rad, którym pomagają szerokie rzesze ludzi pracy — mieszkańcy wsi i miast.

Rady delegatów ludu pracującego w Związku Radzieckim, na wszystkich szczeblach są liczniejsze niż u nas. Np. ilość członków wojewódzkich i powiatowych rad jest 2-krotnie wyższa niż w Polsce. Największe liczebnie są rady miejskie, np. rada Moskwy liczy 1000 członków, poza tym istnieje 25 rad rejonowych w mieście.

Jak pracują liczni radni i jak są oni powiązani z terenem?

Radni w Związku Radzieckim jest wybierany przez pewną, niewielką stosunkowo grupę mieszkańców. Jest on ich przedstawicielem, zna doskonale potrzeby i bolączki swego terenu. Co pewien czas radni składają wyborcom sprawozdania ze swej działalności oraz informują ich o pracach, uchwałach i zarządzeniach prezydium. Równocześnie radni przyjmują życzenia, skargi i zażalenia od ludności, następnie referują je na sesjach rady. Wymaga to poczucie odpowiedzialności radnego za wykonywaną przez niego pracę, pozwala mu oddziaływać na ludność, mobilizować ją do pomocy w wykonaniu zadań stojących przed radą.

Aktywnym udziałem w pracy terenowych władz, w rozstrzyganiu ważnych dla ludności problemów, radni w Związku Radzieckim zdobyli sobie wysoki autorytet. Robotnicy w zakładach pracy szczerzą się swoimi towarzyszami — radnymi. Do podniesienia autorytetu radnych przyczynia się głównie ich rzetelna praca. Nie było np. wypadku, aby nie przybyli oni bez istotnych powodów na sesję.

Szeroki udział mas w radach ma wielkie znaczenie w walce z wszelkimi przejawami biurokracizmu w aparacie rad.

Skład komisji rad w Związku Radzieckim jest bardziej elastyczny niż u nas. Np. w naszych radach komisje składają się z 9 do

12 osób, natomiast w Związku Radzieckim ilość członków w komisjach, jak np. w komisji przemysłu drobnego lub handlu siega kilkudziesięciu osób. Komisjom pomagają w pracy różnego rodzaju specjaliści.

W skład prezydiów rad delegatów, poza pracownikami etatowymi, wchodzi ponadto sekretarze partyjnych komitetów miejskich i dyrektorzy wielkich przedsiębiorstw. Poszczególnymi wydziałami kierują zastępcy przewodniczących rad, których liczba jest większa niż u nas.

Cechą charakterystyczną rad delegatów ludu pracującego w Związku Radzieckim jest wysoka specjalizacja i fachowość ich członków. Np. przy poszczególnych wydziałach istnieją rady naukowe, które pomagają w rozstrzygnięciu poważnych zagadnień z różnych dziedzin — ekonomii, rolnictwa, finansów itp. Ponadto dobrze jest postawiona sprawa szkolenia ideologicznego członków rad. Szkoła się oni wspólnie z pracownikami politycznymi komitetów partii i dlatego m. in. aparat rad w Związku Radzieckim osiąga tak poważne sukcesy.

Pobyt delegacji aktyw rad narodowych, jak oświadczył minister Rybicki — pomógł w pełni zrozumieć genialną myśl zawartą w słowach towarzysza Stalina, który wskazywał, że „siła rad w porównaniu z dawnymi formami organizacji polega na tym, że rady są bezpośrednimi organizacjami samych mas, tj. najbardziej demokratycznymi, a więc najbardziej autorytarnymi organizacjami mas, maksymalnie ułatwiającymi im udział w organizowaniu nowego państwa, w rządzeniu nim oraz maksymalnie wywołujące energię rewolucyjną, inicjatywę, zdolności twórcze mas w walce o zburzenie starego usiurku, w walce o nowy, proletariacki usiurk”.

Po referacie odbyła się dyskusja, w toku której tow. Rybicki udzielał wyjaśnień na interesujące zebranych tematy i odpowiadał na pytania.

Zaznajomienie się aktyw rad narodowych z terenu woj. gdańskiego z bogatymi doświadczeniami organów władz terenowych w Związku Radzieckim pomoże przyswoić rad, komisjom i radnym w usprawnieniu pracy, a zwłaszcza w nawiązywaniu ściślejszej łączności z terenem.



Junacy z brygad stocznioowych „SP” walczą o zaszczyt uczestniczenia w Złocie, rozwijając szeroko współzawodniczość w pracy zawodowej i kulturalnej. Dobre wyniki we współzawodniczości przedświatowej osiągnęli kompania 30 Brygady SP w Gdańsku.

Na zdjęciu: junacy II kompanii uczą się po godzinach pracy w stocznii nowych piosenek przed Złotem. Na akordeonie gra wyróżniający się w pracy junak Trankowski.

Nowe inwestycje służby zdrowia w trójmieście

Tegoroczny budżet woj. gdańskiego przewiduje poważne fundusze na rozbudowę sieci placówek ochrony zdrowia ludności. Ogółem na ten cel przeznaczono 25,3 proc. budżetu nieinwestycyjnego i 12,2 proc. kredytów inwestycyjnych. Dzięki temu w ciągu roku bież. zwiększy się liczba łóżek szpitalnych, zostaną otwarte nowe przychodnie itd.

Oto ważniejsze z placówek leczniczych, które zostaną oddane do użytku w najbliższych miesiącach.

Przy Akademii Medycznej w Gdańsku w lipcu zostanie otwarty specjalny pawilon dla leczenia chorób Heine Medina. Posiadać on będzie oddział obserwacyjny na 20 łóżek — każde w izolowanym pokoju i oddział chorobowy na 50 łóżek, gdzie po rozpoznaniu chorób będzie się leczyć. Pawilon mieścić się będzie w dwóch nowobudowanych budynkach.

Otwarcie Wojewódzkiej Stacji Krwiodawstwa przewiduje się na 5 czerwca br. Termin ten ustaliła budująca stację załoga ZBM — w ramach współzawodniczości. Stacja obsługiwać ma trzy województwa: gdańskie, olsztyńskie i koszalińskie.

W nowym budynku na terenie Szpitala Powszechnego w Gdańsku otwarty będzie w wrześniu br. oddział dziecięcy, liczący 100 łóżek. Mieścić się tu będzie i klinika chirurgii dziecięcej — 50 łóżek i II klinika chorób wewnętrznych — również 50 łóżek. W gmachu tym zostanie otwarta w najbliższym czasie także poliklinika dziecięca. Poza

tym w lipcu br. w szpitalu rozpocznie pracę centralna izba przyjęć, z poradniami specjalistycznymi.

Nowy Port otrzyma w br. łózek liczący 80 miejsc. Złobek jest w budowie. Obserwując jednak tempo robót, odnosi się wrażenie, że ZB-1, które prowadzi roboty, nie troszczy się o dotrzymanie ustalonego terminu. Na budowie pracuje przeciętnie tylko 4 robotników.

Ludność Nowego Portu odczuwa bardzo brak złobka. Trzeba koniecznie przyspieszyć tempo robót, by placówka została oddana do użytku w ustalonym terminie. (ml.)

Młodzież VI Szkoły Ogólnokształcącej w Gdańsku gościła kolegów z Chin

Obchód tegorocznego Dnia Dziecka na długo pozostanie w pamięci uczącej się młodzieży z VI Szkoły Ogólnokształcącej w Gdańsku przy ul. Siennickiej.

Na uroczystą akademię w tej szkole przybyli jako goście przedstawiciele młodzieży chińskiej, którzy wzięli również udział w programie artystycznym. Odpowiedzieli oni w języku chińskim: „Pieśń o Komunistycznej Partii Chin”, „Pieśń o pokoju”, „Słoneczko zaszło” i inne.

Odwiedziły kolegów chińskich w gdańskiej szkole wywołały gorącą manifestację przyjaźni młodzieży obu narodów.

W. DOROSZ
korespondent

Imprezy w klubie TPPR w Gdańsku

W klubie TPPR w Gdańsku — Wrzeszczu odbędzie się w bieżącym tygodniu następujące imprezy.

6 bm. o godz. 18 ob. Głafie wygłosi odczyt pt. „Wielkie budowie komunizmu”. Po odczycie zostanie wyświetlony film.

8 bm. o godz. 17 odbędzie się wieczór świetlicowy, połączony z występami orkiestry i zespołów artystycznych. Zaproszenia na wieczór można otrzymać do dnia 7 bm. w sekretariacie klubu, przy ul. Sobótki 15.

Radio

PROGRAM ROZGŁOSNI GDAŃSKIEJ na środe, 4 czerwca 1952 r.

5.00 — Gdańsk wita słuchaczy — Chwila muzyki — lok. 5.05 — Wiadom. poranne. 5.10 — Audycja dla wsi. 5.20 — Koncert poranny. 5.58 — Sygnał czasu. 6.00 — Stan pogody. 6.05 — Gminnastka. 6.15 — Komunikat PIHM dla ryb. — lok. 6.16 — Omówienie programu — lok. 6.17 — Aktualności: ze wai — lok. 6.30 — Dziennik. 6.45 — Chwila muzyki. 6.50 — Muzyka. 7.50 — Tance i piosenki. 7.55 — Piosenki. 7.56 — Kalendarz radiowy. 7.58 — Wiadom. poranne. 8.00 — Kurs jez. rbs. 8.20 — Przerwa do godz. 11.40 — 11.40 — Komunikaty — lok. 11.45 — Głos mają kobiety. 11.57 — Sygnał czasu. 12.04 — Dziennik południowy. 12.15 — Muzyka. 12.30 — Audycja dla wsi. 12.45 — Na swojską nutę. 13.15 — Komunikat PIHM dla rybaków — lok. 13.16 — Wiadomości Wybrzeża — lok. 13.25 — Program dnia. 13.30 — Muzyka. 13.45 — Audycja dla kl. V i VI. 14.10 — Koncert. 14.30 — Koncert. 15.10 — Audycja literacka. 15.30 — Audycja dla dzieci. 16.00 — Wszelchnia Radiowa. 16.20 — Omówienie programu dnia — lok. 16.31 — Audycja dla wsi. 16.40 — Audycja młodzieżowa. „Przy piosenkach o Złocie”. — lok. 17.00 — Wiadomości popołudn. 17.05 — Pogadanka sportowa. 17.15 — Muzyka. 17.45 — Kurs jez. ros. 18.00 — Koncert solistów. 18.30 — Wszelchnia Radiowa. 18.50 — Trybuna korespondenta — lok. 19.00 — Muzyka taneczna — lok. 19.15 — Codzienny przegląd wydarzeń — lok. 19.30 — Muzyka i aktualności. 20.00 — Koncert. 20.40 — Audycja literacka. 20.58 — Komunikat PIHM dla rybaków — lok. 20.59 — Stan pogody. 21.00 — Dziennik wieczorny. 21.30 — Wiadomości sportowe. 21.50 — Muzyka bułgarska. 22.00 — Audycja literacka. 22.30 — Muzyka. 22.50 — Koncert. 23.50 — Ostatnie wiadomości. 24.00 — Hymn. 24.00 — Komunikat PIHM dla rybaków — lok.

Karty wstępu i konsumpcji na Wiosenny Bal Prasy w Grand Hotelu w Sopocie

W GDANSKU — w lokalu Słow. Dziennikarzy Polskich, Targ Drzewny 3/7, parter (od godz. 16 do 22).

W GDYNI — w oddziale Redakcji „Dziennika Bałtyckiego”, ul. Mściwoja 9 (od godz. 9 do 19).

W SOPOCIE — w Międzynarodowym Klubie Książki i Prasy, ul. Rokossowskiego 39, (od godz. 9 do 21).

SPRZEDAŻ KART ZAKONCZONA BĘDZIE NIEODWOLNIE DZIS, W ŚRODĘ, DNIA 4 CZERWCA BR.

Na balu, który odbędzie się 7 czerwca, przewidziana jest interesująca część artystyczna z udziałem artystów teatru „Wybrzeże” Jerzego Przybylskiego i Tadeusza Gwiazdowskiego oraz solistów baletu Studia Operowego PFB Krystyny Gruszkówny, Bożeny Gadzińskiej i Edwarda Dobraczyńskiego.

Fachowcy poszukiwani

Tokarzy, szlifierzy na: płasko, okrągło, gwinty, otwory i ostrzałki, wytaczarzy, frezowników, ślusarzy maszynowych (na remonty obrabiarek), strugaczy, wzorczarzy, ślusarzy na kokile, wiertaczy metalowych wysokokwalifikowanych oraz robotników niewykwalifikowanych (mężczyzn i kobiety) zatrudni od zaraz Warszawski Zakład Mechaniczny Nr 1, Warszawa, Fort Wola. Zgłoszenia listowe lub osobiście z podaniem i życiorysem kierować do Działu Personalnego w godzinach od 7 do 15, wtorki i czwartki od godziny 7 do 17. Dla wysokokwalifikowanych fachowców mieszkanie. Dojazd tramwajem 10 i 26 do końca. 677-K

Wykwalifikowanego kolarza — ślusarza przyjmie natychmiast Zespół Elektrowni Gdynia. Zgłoszenia Biuro Personalne w Elektrowni, Gdynia, ul. Wrońska 1. Dojazd trolleybusem 24 za 2 wiaduktem. 687-K

4 kołodziej, 2 kowali, 2 palaczy, 10 robotników zatrudni od zaraz Sztumskie Zakłady Przemysłu Terenowego w Sztumie przy ul. Mickiewicza 42. 686-K

Głównego księgowego poszukuje od zaraz Powiatowy Zakład Mleczarski w Leżoku. Warunki płacy wg tabeli szeregowań, obowiązującej C.Z.P. Mlecz. Dla osoby samotnej mieszkanie zapewni. Zgłoszenia kierować do Ref. Kadr Powiatowego Zakładu Mleczarskiego w Leżoku. 669-K

Ogłoszenia drobne

CUKROWNIA Stare Pole ul. Niejańska zagubione tablice rejestracyjne Nr AC 3097 od zlikwidowanego pojazdu mechanicznego. 685-K

ZGUBIONO kartę meldunkową na nazwisko Płoch Maria, Gdańsk - Letnie, ul. Wiślna 22. 1476-G

ZGUBIONO przepustkę nr 49/52 Elektrowni Gdańsk Ołowianka — Olińska Apolonia. 1496-G

ZGUBIONO legitymację służbową Studia Operowego PFB 494, Zw. Zaw. Prac. Szt. i Kult. i Zw. Studentów Polskich na nazwisko Kulka Urszula. 1504-G

ZGUBIONO kartę meldunkową i pokwitowanie złożonej ankiety na dowód osobisty na nazwisko Berkmann Leon. 1494-G

ZGUBILEM kartę meldunkową i pokwitowanie odbioru w dniu 28. V. 52, wydaną przez gminę Zbiewo, Rybicki Władysław. 682-P

ZGUBIONO legitymację służbową i zw. zaw. na nazwisko Dobkowska Maria, Elbląg. 399-P

ZGUBILEM kartę meldunkową, Ignacy Plichta, Malbork. 400-P

ZGUBIONO dokumenty w Objaśnieniu: książeczkę wojskową nr 0276804 wydaną przez WKR Gdynia, legitymację służbową, metrykę urodzenia, karty meldunkowe na nazwiska: Muzyka Franciszek, Władysław, Czesław, Roman. 401-P

KWOCZKO Józef zgubił dnia 30. V. 1952 r. książeczkę wojskową, kartę meldunkową i legitymację Zw. Zaw. Prac. Budow. 1515-G

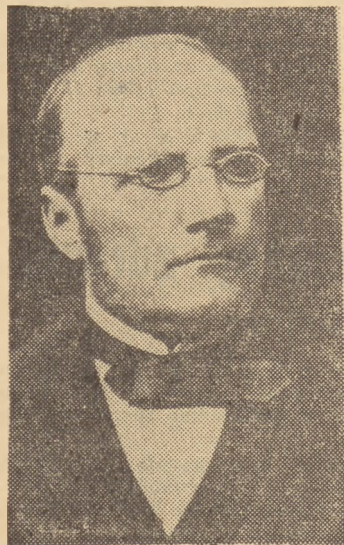
ZGUBIONO przepustkę wydaną przez Stocznice Gdańskie — Ryta Józef, Oliwa, Pelplińska 2. 1513-G

ZGUBIONO kartę meldunkową w miejscowości PGR Osowa, można Cewice, powiat Leżok, wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Sierakowicach na nazwisko Marsz Bernard, urodz. 18. I. 1935. 402-P

Muzyka z ludu i dla ludu

(W 80-lecie śmierci Stanisława Moniuszki)

Ośmioletni Staś idzie poważnie, między rodzicami. Krakowskim i Trębacką do Teatru Narodowego na koncert Paganiniego. Gdzieś po drodze mijają rodzinę Moniuszków rozbawione towarzystwo. Siedemnastoletni Frycek Chopin sypie dowcipami, nasładowuje znajomych, podbudza wszystkich do serdecznego śmiechu. „Najlepszy fortepianista w mieście” — mówi półgłosem pan Moniuszko. „A taki młodzieńcu!” — dodaje pani Moniuszkowa i czule spogląda na swego syna. Kimże on będzie?



Staś nie okazał jeszcze żadnych specjalnych zamiarów. Jest wprawdzie bardzo poważny, dużo czyta, wszystkie pieniądze, jakie dostanie, wydaje na kompletowanie własnej biblioteczki, bardzo dobrze się uczy. Chętnie także uczy się muzyki — najpierw grywał z matką, teraz ojciec kupił mu za całe 60 dukatów fortepian i zaangażował nauczyciela, starszego kolegę Chopina ze Szkoły Głównej Muzyki, Augustę Freiera. Mimo to jednak Staś nie jest bynajmniej cudownym dzieckiem. Rodzice spodziewają się, że zostanie kiedyś wysokim urzędnikiem.

Moniuszkowie mieszkali pod Warszawą, na Żoliborzu, a potem w oficynie Pałacu Staszica, tuż przy pałacu, w którym Chopin pisał już wtedy swoje dwa wspaniałe koncerty fortepianowe. Staś i Frycek — często widywali się na ulicy, na koncertach, w które Warszawa wówczas obfitowała, prawdopodobnie spotkali się nawet kiedyś w jakichś wspólnych znajomych Moniuszków i Chopinów. Znajomość jednak nigdy nie zacieśniła się. W 1830 r. obydwaj wyjechali — Moniuszko na rodzinną Wileńszczyznę, Chopin już na zawsze za granicę. Lecz drogi ich rozeszły się tylko pozornie. Obydwaj bowiem poświęcili się tej samej służbie — służbie narodowi muzyką narodową. Obydwaj do końca życia tworzyli sztukę narodową, dokonując w polskiej kulturze przełomu nie tylko na miarę artystyczną, ale i społeczną.

Burżuazyjna historia muzyki zawsze przeciwstawiała Moniuszkę i Chopina. Pierwszy — zaściankowy organista, zacności poczwiercie, ograniczony, niezaradny, nieciekaw. A i muzyka nadaje się właściwie tylko „na domowy użytek”. Za to Chopin — europejczyk, światowiec, jego muzyka nawet jest za wysokiego lotu dla przeciętnych Polaków, za subtelna i wytworna. Zarówno rzekoma zaściankowość Moniuszki, jak i rzekomy elitaryzm

Chopina były cechami przypisanymi tym wielkim kompozytorom specjalnie po to, aby pomniejszyć i sfalszować ich społeczny wizerunek, przemilczeć najbardziej istotną, postępową treść ich dzieł. Dziś już prawdziwy Chopin — świadomy twórca sztuki narodowej, sztuki ludowej — jest nam coraz bliższy, widzimy go coraz wyraźniej. Pamięci Moniuszki natomiast działają się długi czas krzywdą. Prawdziwy Moniuszko bowiem był czło- wiekiem walki, był jednym z najświatlejszych i postępowych umysłów swych czasów, o szerokich horyzontach społecznych, politycznych i artystycznych. Moniuszko od dzieciństwa aż do śmierci był rzecznikiem idei wyzwolenia narodowego i społecznego Polski, zwłaszcza wyzwolenia chłopów.

W dzieciństwie i w młodości Moniuszki przeszła przez kraj burza walk chłopów, kilkusetletniej powstania w Rosji, wieloletniej rabszacji na ziemiach polskich. Najbliższa rodzina Moniuszki choć szlachecka, była po stronie chłopów. Duchowymi wychowawcami chłopów byli jego stryjowie, wycho- wankowie Uniwersytetu Wileńskiego z najpiękniejszego okresu filareckiego, z okresu Mickiewicza, Żan- ka, Czeczota. Stryj Moniuszki, Do- minik, wrócił wprawdzie do swego majątku, ale podzielił go między chłopów, zatrzymując sobie część równą chłopskiej i zajął się kształceniem chłopów. Stryj Józef prowa- dził dom otwarty dla chłopów, to- czył z nimi długie dyskusje, miał wśród nich wielu przyjaciół. Stryj Ignacy studiował filozofię i socja- lizm utopijny. Stryj Kazimierz był naukowcem, wizytatorem szkół, wy- soko cenionym przez najwybitniej- szych przedstawicieli uniwersytetu z Jędrzejem Śniadeckim na czele. Potem, gdy rodzice Moniuszki prze- nieśli się do Warszawy, przyszły kompozytor stał się częścią z codziennym niemal gościem Moniusz- ków, Joachimem Lelewalem. Wpływ idei poznanych w dzieciństwie i młodości pozostał przez całe życie Moniuszki nie zatarty.

Moniuszko rozpoczął swą pracę kompozytorską od pieśni przeznac-zonych dla najszybszych mas. Jako teksty Moniuszko wybierał prze- ważnie wiersze Mickiewicza. Sta- rając się o jak najbardziej swojską i „domową” — jak pisał — formę pieśni, Moniuszko pragnął nie ty- lko ofiarować prostym ludziom swo- ją własną twórczość, ale zarazem zapoznać ich w ten sposób z poezją Mickiewicza. O swych pierwszych pieśniach 23-letni Moniuszko skrom- nie pisał: „Jeżeli piękne poezje, połączone z piękną muzyką zdo- łne są otworzyć sobie wstęp do ucha i serca najmniej muzycznego, to nawet słabsza muzyka, która się mniej szczęśliwie uda, przy poezji celującej, zyskuje dla siebie pobla-żanie; a to, co jest narodowe, kra- jowe, miejscowe, co jest echem dziecińskich naszych przypominie- ni, nigdy mieszkańcom ziemi, na któ- rej się urodzili i wzrosli, podobać się nie przestanie”.

Pod koniec życia Moniuszko po- twierdził swoją miłość do tego, co narodowe, krajowe, miejscowe: „Ja- nic nie tworzę nowego, podróŜając po ziemiach polskich natchniony je- stem duchem narodowych pieśni, a z nich mimowolnie przelewam na- tchnienie do wszystkich mych pło- dów”. Moniuszko bowiem — nie przybrał modnego, kosmopolitycz- nego blasku ani w podróŜach do Berlina, ani do ParyŜa. Konsekwent- nie słuŜył polskiemu „gminowi” —

jak mówiono. A jednak jego twór- czość — nazywana przez „wykwint- niejsze” sfery „muzyką dla woźni- ców” — zdobyła nieśmiertelność właśnie swym czystym, narodowym charakterem.

DuŜą rolę w życiu i twórczości Moniuszki odegrała przyjaźń z wiel- kimi twórcami rosyjskiej opery na- rodowej. Glinką i DargomyŜskim, a potem ścisły kontakt z „potężną garstką” — grupą kompozytorów- nowatorów, walczącą o odróŜnienie muzyki narodowej. Przyjaźń Mo- niuszki z postępowymi kompozyto- rami rosyjskimi wyrosła z jedna- kowego u nich umiłowania ludu, z dumy i poczucia godności narodo- wej, ze szczerego demokratyzmu. Inną treść miał wówczas ruch mu- zyczny na zachodzie Europy. Kiel- kował już kosmopolityzm zabójczy dla muzyki narodowej, mody na rozmaite style zmieniały się z o- szalającą szybkością, szerzyło się jałowe naśladownictwo uzna- nych sław. Moniuszko, Glinka, Dar- gomyŜki natomiast znaleźli u sie- bie nawzajem potwierdzenie idei, że prawdziwy postęp, prawdziwe nowatorstwo polega w muzyce na jej odróŜnieniu narodowym.

Walka o odróŜnienie muzyki naro- dowej i pasowanie jej na narzędzie kształtujące świadomość ludu, re- wolucjonizujące lud, osiągnęła swe szczyty u Moniuszki w twórczości operowej. Moniuszko napisał wiele młodzieńczych oper i operetek ko- micznych. Właściwie narodziny pol- skiej opery narodowej przyniosła jednak dopiero „Halka”. „Halka” stała się nie tylko przełomowym wydarzeniem muzycznym. „Halka”, napisana w rok po rzezi galicyj- skiej i wymierzona przeciw szlach- cie, przeciw krzywdzie chłopskiej, była deklaracją ideową Moniuszki i świadectwem jego zdecydowanej postawy społecznej i politycznej. Burżuazyjna historia muzyki, nie mogąc pomniejszyć genialnego dzie- la, usiłowała pomniejszyć twórcę i starała się fałszywie tłumaczyć treść tego, co chciał wypowiedzieć. „Halka” miała rozrzucać — za- miast hartować, usypiać — zamiast budzić i buntować. Nie darmo wła- dze carskie przetrzymały dziesięć lat partyturę „Halki” w szafach Opery Warszawskiej, nie darmo tak

że potem przez wiele lat ją zmie- niano, poprawiano w duchu intere- sów klas posiadających.

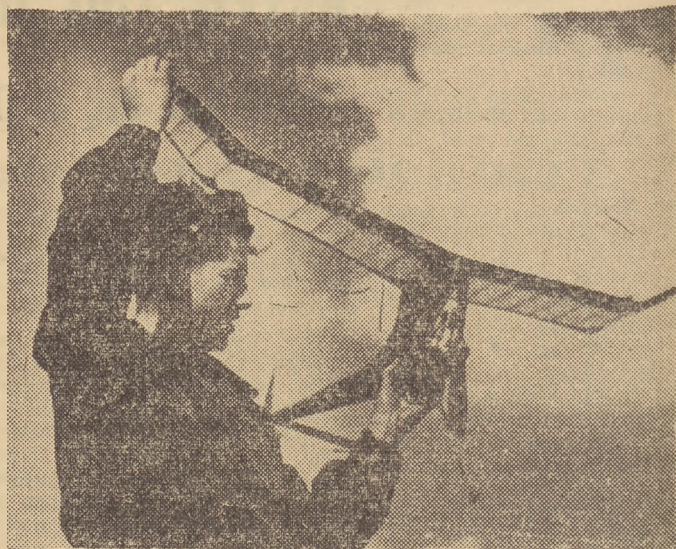
Retuszowane były także wszyst- kie dalsze opery Moniuszki: opera ludowa „Flis”, satyra na szlachtę — „Hrabina”, „Verbum nobile”, „Straszny dwór”. Wielki dramat muzyczny „Paria” — ukochany te- mat Moniuszki, który Moniuszko przygotowywał przez trzydzieści lat — nie był grywany w ogóle. Tu już bowiem żaden retusz, żadne skróty nie zdołałyby zagłuszyć żar- liwego protestu przeciw niespra- wiedliwości społecznej.

Falszywe oceny, knowania, in- trygi dały się Moniuszce we znaki jeszcze za życia. Mimo to nigdy nie odstąpił od swego światopoglą- du. Moniuszce bardziej zależało, by wzruszać i przemawiać do szer- okich mas, niż zdobywać pochleb- ne recenzje. Raz tylko wyrwała mu się skarga: „...Oswobodźcie mnie od tych zakulisowych intryg i knowań, a zobaczycie, jak prę- dko jedna po drugiej moje nowe o- pery na scenie ukazywać się będą”.

Moniuszko wytrwale walczył o prawo obywatelstwa dla muzyki narodowej — podobnie, jak walczy- li jego rosyjscy przyjaciele. Docze- kał też setnego przedstawienia „Hal- ki” w Warszawie i organizowane- go staraniem rosyjskich przyjaciół przedstawienia w Petersburgu. Wal- ka z przeciwnościami wyczerpała jednak Moniuszkę. Umarł 4 czer- wca 1872 r. na udar serca, mając za- ledwie 53 lata. W piątek, 7 czer- wca 1872 r. ulicami Warszawy za- trumną Moniuszki przeciągało 80 tysięcy ludzi. Najwięcej było robot- ników, rzemieślników, młodzieŜy. Umarł bowiem wielki pieśniarz lu- du, jego obrońca i pocieszyciel.

W oparciu o nieopublikowane, za- pomniane przez długie lata doku- menty, grupa kompozytorów pol- skich pracuje obecnie nad prawdzi- wym, oczyszczonym z burżuazyj- nego fałszu, życiorysem Moniuszki. Powojem postaci Moniuszki, to naj- lepszą prawdą o pięknej, świetłej, po- stę- powej, jak można złoŜyć genial- nemu artyście w 80-lecie jego śmierci. Taki hołd prawdy składa mu Polska Ludowa, dumna ze swych szczytnych tradycji postępo- wych. BARBARA OLSZEWSKA

Zawody modeli latających



V okręgowe zawody modeli latających o mistrzostwo województwa szczecińskiego, które odbyły się w Stargardzie, zgromadziły na starcie 70 zawodników. Ich modele osiągnęły b. dobre wyniki. Na zdjęciu: Ryszard Godunski z Pałacu MłodzieŜy w Szczecinie, który zdobył pierwsze miejsce w kategorii modeli silnikowych, ze swoim modelem.

NASZ CZYTELNICZ PISZA

Nie utrudniać przygotowania się do egzaminów

Jestem pracownikiem Wydzia- łu Zdrowia Prezydium Powia- towej Rady Narodowej w El- blągu i jednocześnie słuchaczem Państwowej Szkoły Felczerskiej. W związku ze zbliżaniem się ter- minu egzaminów proszę dwu- krotnie w naszym referacie kadr o udzielenie mi urlopu, zgodnie z zarządzeniem Ministra Oświaty z dnia 19. 5. 1950 r. Kierownik me- go wydziału, ob. Kozłowska, po- parła moją prośbę, natomiast kie- rownik referatu kadr odmawia mi

bez żadnego uzasadnienia udzie- lenia urlopu.

15 czerwca br. upływa ostatecz- ny termin zdania egzaminów z sześciu przedmiotów, a w końcu tego miesiąca mam egzamin z dalszych 9. W tych więc warun- kach każdy dzień zwłoki jest dla mnie poważną stratą.

Uważam, że kierownik referatu kadr nie ma prawa samowolnie odmawiać mi udzielenia urlopu, który zapewnia władza ludowa w trosce o uczącą się młodzieŜ. ZDZISŁAW BANCERZ

Spółdzielnie produkcyjne muszą mieć telefony

Do redakcji wpłynęło ostatnio kilka listów od członków spół- dzielni produkcyjnych, wskazują- cych na niewłaściwy stosunek Dy- rekcyj Okręgowych Poczt i Telegra- fów do wniosków w sprawie in- stalacji telefonów, niezbędnie po- trzebnych w pracy spółdzielni.

Ob. W. REJKOWSKI pisze m. in., że dyrekcja „nie reaguje w ogóle na podanie w sprawie zało-

żenia telefonu w spółdzielni pro- dukcyjnej w MiedzyłŜy wnio- sione jeszcze w lipcu ub. roku. Brak telefonu — podkreśla czy- telnik — w poważnym stopniu utrudnia pracę, powodując duże wydatki i niepotrzebną stratę czasu.

Podobnie przedstawia się sy- tuacja w spółdzielni produkcyjnej „Jedność” w Leszkowie i „Gołęb- Pokoju” w Cedrach Wielkich, o czym pisze ob. C. BŁASZCZYK. Wnioski w sprawie załoŜenia te- lefonów zostały złoŜone jeszcze w ubiegłym roku.

Członkowie spółdzielni produ- kcyjnych czekają na szybkie załat- wienie ich wniosków.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

J. Nachumtak, J. Pawlicki, K. Gra- bowski, Karol Szczerba, K. Gilowa, J. Misztal, Marcin Burdzy, Teofil Ada- mowski, M. P., Kazimierz Danielek, Rozalia Kozłowska, Maciej Byli, Za- zanna Chodor, B. Mierzejewski — W sprawach Waszych interweniuje- my.

Wincenty Gastrowicz — Prezydium PRN w Pruszkach Gdańskich, dokad przekazaliśmy Wasze uwagi. Zawa- damy nas, że ob. Myszkiewicz został usunięty ze stanowiska przewodni- czącego Prezydium GRN w Łosic- wicach.

Ob. M. Milbruch — Prezydium MRN w Gdańsku komunikuje w związku z naszą interwencją, że dach budyn- ku przy ul. Jedności Robotniczej 15 zostanie zabezpieczony do dnia 15 lipca br. Kapitałny remont budynku przeprowadzony zostanie w roku przyszłym.

SKM. — Prosimy o podanie adre- su.

Z międzynarodowych zawodów w Lipsku

Sukces polskich gimnastyków

W poniedziałek, 2 bm. w ostatnim dniu międzynarodowych zawo- dów w Lipsku zorganizowanych z okazji IV Zjazdu Wolnej Młodzie- ŝy Niemieckiej (FDJ) rozegrano ostatnie konkurencje pływackie.

W godzinach przedpołudniowych odbyły się eliminacje, w których uzyskano następujące wyniki: 100 m st. dow. kobiet — 1) Zentgraf (NRD) 1.00,2, 2) Lewicki (Polska) 1.01,5, 3) Tołkaczewski (Polska) 1.01,9, 7) Procel (Pol- ska) 1.02,7.

W meczu piłki wodnej reprezen- tacja Chemnitz pokonała reprezen- tację Warszawy 5:0 (2:0), a repre- zentacja Węgier A zwycięŜyła NRD 10:2 (6:0).

1 bm. zakończone zostały w go- dzinach wieczornych konkurencje międzyczyn między państwowego me- czu gimnastycznego Polska — NRD. ZwycięŜyli gimnastycy pol-scy 557,70:553,65.

Wyniki indywidualne: 1) Sobala (Polska) 112,50, 2) Heil (NRD) 112,15, 3) Gaca (Polska) 111,95, 4) Miller (NRD) 111,15, 5) He- rold (NRD) 108,50, 6) Lesiński (Polska) 108,30, 7) Kucjas (Pol- ska) 108,15, 10) Świętek (Polska) 106,80.

GŁOS SPORTOWY

Koło sportowe w Czarnej Wodzie propaguje sport motorowy

Uczestnicy jednodniowej jazdy konkursowej, zorganizowanej przez Polski Związek Motorowy okręgu gdańskiego byli zdziwieni, gdy do- wiedzieli się, że najważniejszą pró- by tj. sprawności maszyn i przy- spieszenia odbęda się w małej, ni- komu nieznanej miejscowości Czar- na Woda, położonej na trasie raj- du. Zdziwienie ich było jednak je- szcze większe, gdy dowiedzieli się, że właśnie w tej miejscowości, przy istniejącej tam fabryce zostało zo- rganizowane pierwsze terenowe ko- ło motorowe. W czasie gościnne- go i serdecznego przyjęcia przez członków koła motorowego fabryki Czarnej Wody i dyrekcję zakładu w której imieniu powitał uczestni- ków rajdu inŜ. Trojanowski, nastą- piło oficjalne zatwierdzenie przy- jęcia koła Czarnej Wody do PZM.

Przy tej okazji wręczono nowemu kołu trzy talony na sprzęt motorowy. Koło motorowe przy fabryce Czarnej Wody zostało załoŜone z początkiem kwietnia i liczy już o- becnie 63 członków. Pod kierowni- ctwem ob. Owerko koło prowadzi bardzo aktywną działalność, czego

dowodem jest zorganizowanie po- kazów motorowych w dniu 1 ma- ja, oraz przeprowadzenie obecnie kursu motorowego, na który ucze- szcza 45 członków.

Przykład robotników z fabryki Czarnej Wody jest dowodem, że sport motorowy w Polsce Ludowej staje się coraz bardziej popularny wśród szerokiego rzesz robotniczych. Z uznaniem należy też powitać i- nicjatywę PZM, który dla spopula- ryzowania sportu motorowego zo- rganizował próby sprawności w od- ległej wiosce fabrycznej.

* * *

Wyniki raidu, w którym brało u- dział 31 samochodów przedstawia- ją się następująco:

Samochody klasy do 750: 1) Al- fons Ziolkowski na DKW, 2) Piotr Mikolajczyk z. Prezydium MRN Gdańsk na DKW.

Samochody klasy do 1200: 1) Leon Radkowski z Kolumny Sanitarnej na „Skodzie”, 2) Bolesław Majkowski z „Arki” Puck na „Sko- dzie”, 3) Brunon Bąk z ZBM na „Skodzie”.

Samochody klasy do 2000: 1)

Przed spotkaniem kadry piłkarskiej z węgierską drużyną DOZSA

Występ najlepszych piłkarzy pol- skich oraz doskonałej druŜyny wę- gierskiej Dozsa, zajmującej trzecie miejsce w swoim kraju, wywołał duŜe zainteresowanie wśród miło- ników sportu piłkarskiego na Wy- brzeŜu. Już od wczoraj do redakcji naszej zaczęły napływać liczne za- pytania dotyczące tego interesują- cego spotkania.

Przy okazji pragniemy wyjaśni- ć, że spotkanie obu druŜyn, które ro-

Dziś środa lekkoatletyczna

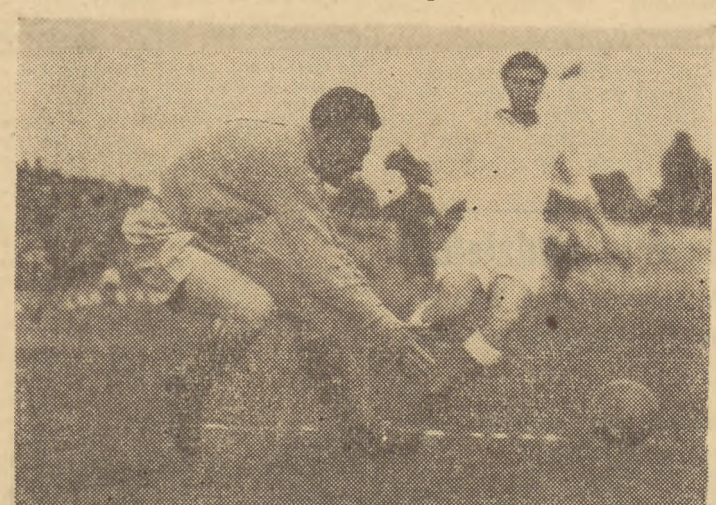
W dniu dzisiejszym o godz. 18 na stadionie przy ul. Traugutta we Wrzeszczu, Zrzeszenie Sportowe „Budowlani” organizuje tzw. „śro- dę lekkoatletyczną”.

Przypominamy, że przedsprzeda- ż biletów wstępu na pierwsze spo- tkanie treningowe odbywa się w se- kretariacie „ZS „Budowlani” we Wrzeszczu, ul. Rokossowskiego 45 oraz w gdańskim oddziale „Dzie- lenika Bałtyckiego” — ul. Mściwo- ja 9.

Cena biletu wejściowego wynosi 6 zł, a trybuna 11 zł.

Bilety na listy zbiorowe można nabyć tylko w ZS „Budowlani” we Wrzeszczu.

Piłkarze węgierscy w Polsce



Pierwszy występ w Polsce czołowej węgierskiej druŜyny piłkarskiej Dozsa, przyniósł naszej młodej kadrze olimpijskiej poważny sukces w postaci zwycięstwa 3:2 (1:1).

Na zdjęciu: bramkarz polski Szymkowiak interweniuje.

CAF — fot. St. Wdowiński